M P

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 14 (1160) DNIA 13 LUTEGO 1936 ROKU ROK XVI

Porażka mistrzów hokejowych świata

Triumf Szwecji w 18-ce!

Ballangrud zdobywa 2 złote medale

Slalom nie może przytłaczać zjazdu

Garmisch, 10.II.

Pierwszy etap olimpjady narciarskiej, wskutek świetnego startu Norwegów, coraz mniej odcinający się od konkurencyj klasycznych — etap alpejski — mamy już za sobą. Po raz ostatni też chyba kombinacja alpejska jest rozgrywana w obecnej formie.

Z kimkolwiek z fachowców zagranicznych rozmawiać na ten temat (z wyjątkiem Niemców), wszyscy twierdzą, że obecne połączenie slalomu i zjazdu jest nieracjonalne. Zbyt nisko ceni się zjazd, zbyt wysoko — slalom.

Już bodaj na zawodach FIS w Innsbrucku 60% noty w kombinacji stanowić będzie zjazd, a tylko 40% slalom. Ale i z tego nie są działacze zadowoleni. Chcą oni doprowadzić slalom nie do pokazu cyrkowego, ale do pokazu opanowania techniki w trudnym terenie przy znacznej szybkości; chcą jednem słowem wpleść slalom bezpośrednio w treść zjazdu, urządzać zjazdy ograniczone licznemi bramkami.

Dotychczasowy przebieg slalomu zadecydował właśnie o dwu medalach złotych i dwu srebrnych Niemców, pierwszych ich wogóle medalach olimpijskich. W zjeździe bowiem olimpijczycy Rzeszy dostali w skórę nieznacznie, ale wyraźnie. Najlepsza narciarka Nemiec zresztą niesłusznie. Ta kobieta o budowie chłopca, którą ocenić można przeciętnie, jako lepszą o



LODOWA POCZTA W GARMISCH
wykonana dla upiększenia terenu Igrzysk Olimpijskich.

30 sekund od swej najbliższej konkurentki, nawet gdy wmieszały się do walki świetnie wyszkolone Norweżki, nie zauważyła na trasie bramki, skręciła zbyt późno, upadła, musiała cofać się i straciła 30 sekund. To wystarczyło, aby przegrać. Ale w zasadzie Cranz nie potrzebuje się obawiać zmian regulaminu zjazdowego.

Co innego jest z Pfnuerem i wszystkimi Niemcami. Mimo niezwykle pieczołowitego i trwającego lata przygotowania pod okiem najlepszych fachowców, nie dowiedli oni na Olimpjadzie, że są najdoskonalszymi narciarzami świata. Czeka ich jeszcze Innsbruck i pojedynki z Gaspelem, Seelosem, Noeblem, Almenem, Steurim, Pragerem. Zobaczymy jak to się skończy!

Pozostaje rola Polaków. Musimy mówić o niej pobłażliwie z paru względów. Przedewszystkie ze względu na przygotowanie. Ten kto widział, jak zagranica trenuje przez szereg miesięcy zjazdy 800 i więcej metrowe tego, aby im nogi nie zemdlały w połowie trasy. Należy też pamiętać, że nasz najlepszy zjazdowiec Stanisław Marusarz nie startował. Bano się o niego, uważano, że jest zbyt wyczerpany niedawną chorobą, że ma za mało treningu. Na Innsbruck Marusarz będzie gotów.

Ze startu można jednak wyciągnąć pewne wnioski na przyszłość, nie ulega bowiem wątpliwości, że z chwilą powstania kolejki zjazdowej punkt ciężkości narciarstwa polskiego przesunie się w kierunku alpejskim, że Bronisław Czech na mistrzostwach Polski pobiegnie zapewne swą ostatnią osiemnastkę, że Stanisław Marusarz rozstanie się na zawsze z wąziutkiemi nartami, że niebawem tylko na Wileńszczyźnie i w Beskidach szukać będziemy naszych Nurmel'.

W konkurencjach alpejskich nie dogonimy jeszcze Europy tak prędko, jeszcze nie w przyszłym roku. Nie brak nam techniki, ale nie jest to technika dostosowana ściśle do jazdy alpejskiej. Z pewną przesadą można powiedzieć, że umiemy robić krystjanje w zbyt małej szybkości, a skoki ze zbyt małego pagórka.

Tę dozę śmiałości brawury ma jeden Marusarz. Ale on jedzie znów za dziko, jak na wymogi tras alpejskich.

Gdy usilny trening z Kasprowego pod okiem dobrych instruktorów będzie umiał połączyć te dwa walory, wówczas staniemy się świetnemi narciarzami zjazdowymi.

Warunki ku temu mamy: miejsca Bronisława Czecha i Zajonca osiągnięte po śmiesznem wprost przygotowaniu świadczą o tem wymownie. Ci bowiem, co byli przed nami, nawet ci co byli za nami, zjechali w tym roku dziesięć razy przynajmniej więcej.

St. Rothert.

Losowanie półfinałów hokejowych nastąpiło w poniedziałek rano.

Rozstawiono Kanadę i Amerykę, oraz Czechosłowację i Anglję. Resztę państw losowano: Grupa A: Kanada, Niemcy, Węgry, Anglja; Grupa B: Austrja, Ameryka, Szwecja, Czechosłowacja. Mecze zaczynają się we wtorek.

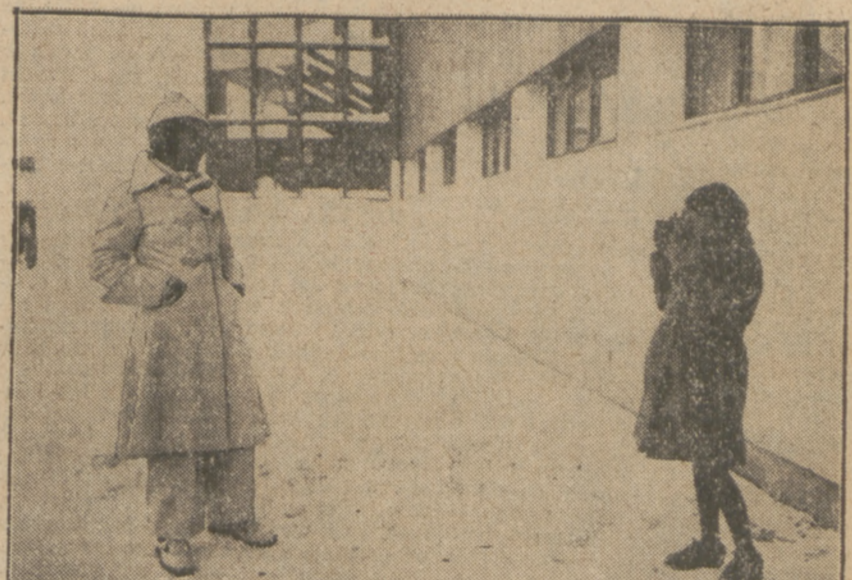
Tupalski sędziować będzie spotkanie Austrja — Ameryka, Austrja — Szwecja oraz Niemcy — Węgry.



WIEŻA SĘDZIÓW
którzy śledzą przebieg jazdy figurowej panów.



KACZKA
dziennikarska zdobi flagę obok kwatery prasowej.



NA WIECZNĄ RZECZY PAMIĄTKĘ
fotografuje maleńka Japonka Etsuko Inada, swoją wielką koleżankę Sonję Henie.



TAK SIĘ ZJEŻDŻAŁO
na trasie slalomu z Guidibergu Niemka Liesl Resch w chwili efektownego przewracania bramki.



NARCIARZE POLSCY
patrzą na mecz hokejowy.



ÓSMY PUNKT ZDOBYWA POLSKA
Krążek siedzi w siatce łotewskiej mimo akcji bramkarza.



POPIS DZIESIĘCIU ŁYŻWIARZY
Elita świata odbywa równocześnie obowiązkową jazdę figurową



KARL SCHAEFER
mistrz jazdy figurowej podczas ćwiczeń szkolnych.

Marusarz i Orlewicz o 10 minut w tyle
za liderem 18-ki do kombinacji, Norwegiem Hagenem

GARMISCH PART., 12.2. — Tel. wł. — Odkryliśmy wreszcie nasze karty w biegach. Nie zagraliśmy tak jak Czesi, ale zrobiliśmy swoje. Forma pięciu biegaczy była istotnie zadawalająca. Nie było szalonych, ujemnych wyskoków z lat ub. Najlepszy z Polaków Górski należał do ekstra-klasy Środkowej Europy. Najsłabszy w tej grupie był rokonwalescent Karpiel. Był ktoś jeszcze słabszy — Andrzej Marusarz, który tak dobrze biegł w Zakopanem; na olimpjadzie, jako jedyny z Polaków przekroczył 1.30, która w tem towarzystwie stanowiła dolną granicę jakiej takiej klasy.

Kolejność naszych była następująca: 1) Górski 1.23.11, 2) Orlewicz 1.25.27 i Stanisław Marusarz 1.25.27, 4) Bron. Czech 1.25.55, 5) Karpiel 1.27.31, 6) A. Marusarz 1.30.

Czy oczekiwaliśmy takiej kolejności—nie! Oczekiwaliśmy więcej od Czecha, lecz mimo to zdziwiliśmy się gdy jeden z członków PZN. red. Długoszewski, gdy dowiedział się że ma on czas gorszy od St. Marusarza o 0.28 sekund krzyknął: a to skandal!

Oczekiwaliśmy więcej od Karpiela, ale gdy był jeszcze w Zakopanem, nie tu po ciężkiej grypie. Oczekiwaliśmy mniej i to jest radosna niespodzianka, od S. Marusarza. Dystans za Skandynawją został utrzymany. Najlepszy z naszych zostaje nadal pół minuty na każdym klm. w tyle. W lekkiej atletyce taka różnica — to różnica klasy.

Nie było też łatwo trafić smary. Najpierw był ranek z mny z drobnemi opadami, po starcie wyszło słońce i od wilż. Czy pogorszyło to warunki? Raczej nie, bo właśnie z tej grupy, która później wystartowała, wyszedł rewelacyjny zwycięzca Larson! Trasa była ciężka, dużo zmiennego terenu płaskiego i podejść, dużo leśnych dróżek, pod koniec ostre podejście i ostry zjazd. O naszych biegaczach możemy podać jeszcze następujące szczegóły: Karpiela przegonili Brodahl, Lindgren i Estończyk Krasikoff. (To przykre!). Polak przegonił na trasie trzech konkurentów. Orlewicza przegonili: Niemiec Motz i Norweg Osterklöft. Przegonił on ośmiu. Górskiego przegonił Hagen i Hägblad. Polak minął po drodze 12 przeciwników, m. in. Austrjaka Jamniga.

Marusarza przegonili mistrz Szwecji Matsbö, Larson i Iversen. Natomiast Polak przegonił pięciu.

Bronisława Czecha minęło czterech Skandynawów i Simunek (Czechosl.); on minął siedmiu, m. in. Czecha Vranę na samej mecie.

Wreszcie Andrzeja Marusarza minęło aż 12-tu.

Karpiel wpadł na metę 9-ty, a wystartował 13-ty, Orlewicz 24-ty (35), Górski 35-ty (55), St. Marusarz 55-ty (73), Czech Br. 73-ci (90), A. Marusarz 96-ty (101).

*

W klasyfikacji ogólnej zajęliśmy miejsca: Górski 22-gie; przed nim Skandynawja, wszyscy Czesi, trzech Włochów, dwu Niemców; za nim wszyscy Francuzi, Szwajcarja, Austrjacy, Jugosłowianin, dwu Niemców (wśród nich mistrz Zeller). Naprawdę, nie jest tak źle z jego pozycją.

Przed Orlewicza wysunęli się nadto dwaj Jugosłowianie, Francuz, Estończyk, reszta Niemców, dwu Szwajcarów, Austrjak. Przed Czecha oprócz tych wszystkich jeszcze Japończyk Tadano.

Nas bardziej obchodzi kombinacja, uważana za nasz numer popisowy. Tu mamy miejsca niezłe. St. Marusarz i Orlewicz 18-te, Czech Br. 22-e, A. Marusarz 35-te.

Marusarz St. ma do odrobienia 7,5 punktów na trzech Niemcach: Bognerze, Gumpoldzie i Wagnerze (Br. Czech odpowiednio o trzy punkty więcej). Przed nimi są pozatem zupełnie słabi skoczkowie włoscy Menardi i Wuerich, dwu słabych Austrjaków Baumann i Kestinger, kiepski Czech, Simunek (z doskonałą notą za bieg, lepszą od Marusarza o 25 pkt). Dobrzy Finowie Muram i Nikunen są o 8 i 3 punkty lepsi od naszego mistrza, groźny Valonen jest 6 punktów stylu, Austrjak Maier o 9 punktów.

Sytuacja nie jest więc zła. Przy dobrych skokach St. Murasarza może się on znaleźć nawet w pierwszej szóstce, a Br. Czech w pierwszej dziesiątce, ale tylko przy bardzo udanych skokach. Dziwne jest bardzo, że nie wystawiono do kombinacji Górskiego, który na małej skoczni skakał w roku ubiegłym bardzo dobrze. Przy czasie lepszym od Orlewicza miałby on w kombinacji 9-te miejsce i byłby bardzo cenną rezerwą.

A. Marusarz zapewne poprawi też swoją klasyfikację, ale o wyjściu na honorowe miejsce niema mowy.

Co do przebiegu wyścigu, to pierwszy wpadł na metę Włoch Gerardi. Przez długi czas prowadził w klasyfikacji Brodahl, który przybył jako trzeci. Potem olbrzymim trzyminutowym skokiem na czoło wyszedł Hagen (Norw.). Gdy zdawało się, że nic mu już nie odbierze zwycięstwa, nadbiegł Szwed Larson, a choć przewrócił się na stadjonie, mimo to pobił Norwega o jedną minutę. Tego czasu nikt już nie wyrównał.

Klęska Norwegji, a zwłaszcza Finlandji, jest wyjątkowo dotkliwa. Przecież ze Szwecją nikt ze Skandynawów się nie liczył. Sensacją jest również świetne miejsce Czechów. Dwu najlepszych biegaczy środkowej Europy to Mihalak, 23-letni olbrzym ze Śląska, odkryty tego roku i Simunek. Za nimi sklasyfikowali się Skandynawowie (Jalkanen!) i Włosi.

W klasyfikacji państw Europy środkowej Czesi są bezkonkurencyjni (10, 11 i 14-te miejsce), za nimi idą Włosi (13, 16, 19-te), Niemcy (18, 20 i 27-me) oraz Polska. Inaczej, niż w sztafecie, gdzie Włosi byli przed Czechami.

Polacy są z wyników zadowoleni. Czech tłómaczy słaby wynik tem, że na pierwszych 9-ciu kilometrach nie miał dziwnie jakoś sił. Dopiero potem na podejściu wszedł w niego nowy duch i poprawił miejsce, które zapowiadało się skandalicznie.

. A. Marusarz skarży się, że go bolały nogi. St. Marusarz był w stanie zrobić jeszcze lepszy czas, ale miał zbyt mało treningu po chorobie. Smary były raczej dobre.

St. Rothert.

18 KLM. DO KOMBINACJI

1) Hagen (Norw.) 1:15:33, nota 240.
2) Hoffsbaken (Norw.) 1.17.37 nota 227.8
3) Brodahl (Norw.) 1.18.01 (n. 225.5)
4) Simunek (Czsl.) 1.19.09 (n. 219)
5) Menardi (Wł.) 1.20.34 (211)
6) Oesterkloeft (Norw.) 1.21.37 (210.7)
7) Bauman (Austr.) 1.22.49 (198.5)
8) Berauer (Czsl.) 1.23.04 (194.2)
9) Nikanen (Fin.) 1.23.59 (192.2)
10) Bogner (N.) 1.24.33 (189.2)
11) Gumpold (N.) 1.24.33 (189.2)
12) Wagner (N.) 1.24.52 (187.5)
13) Vuerich (Wł.) 1.25.11 (185.7)
14) Hauser (Austr.) 1.25.11 (185.7)
15) Lahr (Czechsl.) 1.25.11 (185.8)
16) Hauser (Austr.) 1.25.09 (186.6)
17 i 18) Marusarz i Orlewicz (Polska 1.25.27 (184.4)
19) Westman (Szwecja) 1.25.38 (183.4)
20) Julen (Szwaj.) 1.25.43 (183.0)

WYNIKI OGÓLNE 18 KLM.

1) Larsson (Szwecja) 1.14.38,
2) Hagen (Norw.) 1.15.33,
3) Niemi (Finl.) 1.16.59,
4) Matsbo (Szwec.) 1.17.02,
5) Hoffsbahen (Norw.) 1.17.37,
6) Rustadstnen (Norw.) 1.18.3,
7) Nurmela (Finl.) 1.18.20,
8) Häggblad (Szwec.) 1.18.55,
9) Iversen (Norw.) 1.18.56,
10) Mihalek (Czsl.) 1.19.01,
11) Simunek (Czsl.) 1.19.04,
12) Jalkanen (Finl.) 1.19.27,
13) Danetz (Wł.) 1.20.06,
14) Musil (Czsl.) 1.20.14,
15) Lähde (Finl.) 1.20.21.
16) Menardi (Wł.) 1.20.34,
17) Lindgren 1.22.04,
18) Motz (N.) 1.22.20,
19) Gerardi (Wł.) 1.22.23,
20) Kaufman (N.) 1.22.39,
22) Górski 1.23.11.
32) Orlewicz 1.25.27,
43) Karpiel 1.27.31.

Dzień łyżwiarzy i bobslejów

Garmisch, wtorek 11.II.

Wbrew przepowiedniom nastał dziś piękny mroźny dzień. Odczuły to przedewszystkiem kolejki górskie, które były przepełnione. Na bilet trzeba było czekać dwie godziny. Tym razem nie panował już wszechwładnie język anglosaski.

Emigracja tysięcy w góry, na zjazdy, nie zaszkodziła frekwencji na innych zawodach. Tysiące obserwowało z drżeniem pierwsze występy jednego już z nielicznych faworytów olimpijskich Niemiec, Hansa Killiana, właściciela największego hotelu w Garmisch, Alpenhofu. Szalony ruch w tym przybytku elegancji i snobizmu, przepełnione stale stoliki, zajęte na parę dni naprzód, pozwalają robić Killianowi „olimpijskie" interesy.

Gorzej mu się powiodło na torze. Bobslej Szwajcara Capadrutta pobił Niemca w dwu biegach o 0.41 sek. Trzeci był mistrz olimpijski Stevens, o niecałą sekundę stylu. Nie jest to jeszcze koniec, jeszcze odbędą się dwa biegi, ale... Capadrutt naprawdę jest wspaniały. Jedzie znacznie śmielej niż Killian. I, jeśli będzie miał łut szczęścia — wygra. Stevens zaś, któremu na tym torze brak treningu, już za drugim razem osiągnął czas wspaniały, rekordowy 1:19.17, o półtorej sekundy lepszy od rekordu Killiana z poprzedniego biegu.

Trzeba się było tylko odwrócić tyłem do toru bobslejowego, albo zejść z Bayern Kurve, gdzie najlepiej widać fantastyczną brawurę kierowców „automobili lodu", jakiemi są nowoczesne bobsleje, aby zobaczyć pierwszy występ jazdy szybkiej na lodzie. Riessersee jeszcze w cieniu, lód świetny, choć nierówny (dużo upadków), tory świetnie wyznaczone. Paru zawodników i widzów wpada do przerębli.

Odrazu w pierwszej parze startuje jeden z faworytów, norweski specjalista od sprintów Krogh: bije Holendra Blaissa i uzyskuje doskonały czas 43.5; miał to być najlepszy czas dnia, choć... wygrał Ballagrund.

Potem zacięta walka pary Petersen (USA) — Nakamura (Japonja), zakończona zwycięstwem Petersena o pierś w czasie 45, za chwilę rekordowo słaby czas Belga Graeffe — 54. Znów dobry wynik Freisingera (USA) — 44 i jedzie Ballagrund.

Megafony szumnie zapowiadają: startuje mistrz świata: jakże w takich warunkach ogłosić potem, że ów mistrz świata został pobity. To też gdy ogłaszają wynik Ballagrunda 43.4, w loży dziennikarskiej — konsternacja. Nietylko Finowie, ale i Norwegowie ze zdumieniem spoglądają na swe stopery — mają wyraźnie o sekundę gorszy czas.

Ów wynik Ballagrunda, równy rekordowi olimpijskiemu Amerykanina Shea, miał już nie zostać pobity. Jeszcze „żółte niebezpieczeństwo" Ishihara zagroziło mu poważnie, jeszcze Lamb (USA) i Potts (USA) ratowali opinję sprintu amerykańskiego, jeszcze był samobójczy pojedynek Finów Ojala i Ruissalo, zakończony zwycięstwem o pierś, dobry wynik długodystansowca w lekkiej aletyce, ale sprintera w łyżwiarstwie Austrjaka Lebana i — mistrzem świata został najnieoczekiwaniej w świecie na tym dystansie, Ivar Ballagrund! Nawet Norwegowie nie mogli ukryć swego zmieszania. Widzów było 9000!

Wczoraj wieczorem zakończono jazdę sztuczną panów. Jazda dowolna, która zadecyduje o wyniku, odbędzie się w piątek, ale już dziś można być pewnym, że Schaeffer zostanie mistrzem. Jeździ on, zdaniem fachowców znacznie lepiej niż w Berlinie — jest bowiem zupełnie zdrów. Nie popełnia ani jednego błędu, przewaga jego jest zdecydowana. Działa tu nietylko głośne imię, jak to jest u Sonji Henie, która w jeździe szkolnej pań miała conajmniej równą sobie przeciwniczkę w osobie Vivian Hutlten i Cecylji Colledge. Schaeffer jest naprawdę bezkonkurencyjny. Zato następna dwójka Wilson i Sharp jest sobie zupełnie równa. Baier stał w oczach sędziów na poziomie Anglosasów, ale to był wpływ publiczności. Był wyrobnikiem, a nie artystą!

Tuż za nim, jak i w Berlinie, idzie Kaspar, potem Nikkanen, którego pewno zdystansują jeszcze Węgrzy Pataky i Tertak (obecnie nazywa się Tardonfalvi). Ekstraklasę zamykają Anglicy Dunn i Yates i Amerykanie Lee i Reiter.

Tuż za nim, jak i w Berlinie idzie Kaspar, potem Nikkanen, którego pewno zdystansują jeszcze Węgrowie Pataky i Tertak (obecnie nazywa się Tardonfalvi). Ekstraklase zamykają Anglicy Dunn i Yates i Ameryaknie Lee i Reiter.

Dziś po raz ostatni trenował na skoczni Stanisław Marusarz. Skakał bardzo dobrze, choć narty mu jeszcze nie leżały, ciągnęły go za bardzo, uniemożliwiając zdobycie należytego wychylenia. Drobne przemontowanie i przesunięcie baki do przodu, powinno ten defekt usunąć. Skakała też elita norweska, przyczem Konsgaard miał świetny skok — 82 mtr. Tuż za nim jednak był St. Marusarz 81 i 78 mtr. Japończyk Iguro miał nawet 84 mtr. ale z upadkiem. Eriksson zadowolił się 78, Reidar Andersen 70, Birger Ruud 76. Dobrze skakali Niemcy Marr i Kraus, a Korner miał nawet 83.5 mtr. Finowie: Tühonen 80, Walonen tylko 75.

St. Rothert

Kalbarczyk 12-ty na 5 klm.

GA. PA., 12.2. — Tel. wł. — Bieg łyżwiarski na 5000 m. rozegrany został w środę na Riesersee w warunkach idealnych. Przy bezwietrznej pogodzie, umiarkowanym mrozie osiągnięto wyniki naogół znacznie lepsze od wtorkowych, a Ballangrudowi zabrakło zaledwie paru dziesiątych sek. do oficjalnego rekordu świata!

Kalbarczyk sprawił niespodziankę bardzo miłą. Po usilnym treningu osiągnął formę wysoką i niewątpliwie pobiegłby znacznie lepiej, gdyby trafił na silniejszego konkurenta.

Jego partner, Fin, Ekman o doskonałej zresztą marce okazał się niestety nadspodziewanie słaby i odrazu został za Polakiem bardzo daleko.

Ten fakt niewątpliwie powstrzymał Kalbarczyka od rozwinięcia szybszego tempa, Kalbarczyk jechał zatem daleko z przodu, siejąc naokoło promienne uśmiechy, szczerząc zęby i pokrzykując sobie stale hop hop i t. d.

Czy mu to wiele pomogło to jeszcze pytanie! Ale pozostaje faktem, że zostawił Ekmana za sobą blisko 150 m., kropnął rekord polski o pełne 12 sek. i zajął wielce zaszczytne 12 miejsce na 38 startujących. Bieg ukończył bez śladu zmęczenia, a gromki głos jakim natychmiast potem udzielał chętnie wyjaśnień dowodzi niezbicie, że nasz rekordzista jest w 7 niebie i że na 10 km. pobiegnie chyba jeszcze lepiej.

Obok znakomitego wyniku Ballangruda, który jest lepszy od rekordu olimpijskiego Tunberga o pełne 20 sek. podkreślić jeszcze należy doskonałą formę Vaseniusa, który w przeciwieństwie do Kalbarczyka zarżnięty został przez swego konkurenta Koopsa (Holandja).

Pierwsze kilka kół przebiegli obaj w tempie zwrotnem, które Vasenius usiłował potem utrzymać z najwyższym trudem.

Doskonały był również Fin Ojala, Holender Langedijk, natomiast zawiódł Stiepl, oficjalny rekordzista świata.

Amerykanie nie potrafili powtórzyć sukcesów z Davos. Cieszy nas, że Niemcy i Czesi dostali od Kalbarczyka w skórę, ale bardziej jeszcze możemy być dumni, że w pobitem polu znaleźli się prócz nich jeszcze wszyscy Japończycy i jeden Fin, jeden Szwed i... jeden Norweg (Vandberg).

Sensacją biegu był start 14-letniego Belga Graeffego, który w tym wieku „pozwolił sobie" na 180 cm. wzrostu. Młody dziwoląg przebył trasę w spacerowem tempie (około 11 minut), narażając na kompromitację zarówno swoje barwy, jak i ludzi, którzy osmielili się wysłać go na Olimpjadę. Belg był po biegu ogromnie zmęczony, to też koledzy natychmiast owinęli go w „pieluszki" i odesłali do domu.

WYNIKI 5000 MTR.:

1) Ballangrud (Norw.) 8,19,6;
2) Vasenius (Finl.) 8,23,3;
3) Ojala (Finl.) 8,30,01;
4) Langedik (Hol.) 8,32;
5) Stiepl (Austria) 8,35;
6) Blomquist (Finl.) 8,36,6;
7) Mathiesen (Norw.) 8,36,9;
8) Wazulek (Austrja) 8,38,4;
9) Staksrud (Norw.) 8,38,5;
10) van Scheer (Hol.) 8,43,3;
11) Pettersen (USA) 8,46,5;
12) Kalbarczyk (Polska) 8,47,7;
13) Sandter (Niemcy) i Koops (Hol.) 8,48,5;
15) Schroeder (USA) 8,48,1;
16) Dijkstra (Hol.) 8,31,5.

WYNIKI 500 Mtr.

1) Ballangrud (Norw.) 43,4;
2) Krog (Norw.) 43,5;
3) Freisinger (Ameryka) 44;
4) Ishihara (Japonja) 44,1;
5) Lamb (Ameryka) 44,2;
6) Potts (Ameryka) 44,8;
6) Leban (Austrja) 44.8;
8) Wasenius (Finl.) 44,9;
8) Ojala (Finl.) 44,9;
8) Russalo (Finl.) 44,9:
11) Petersen (Ameryka) 45;
11) Nakamura (Japonja) 45;
13) Wazulek (Austrja) 45,1;
14) van Scheer (Holandja) 45,7;
14) Borsinck (Łotwa) 45,7;
19) Blomquist (Finl.) 46,2;
30) Twenowsky (Czechosl.) 47,8.

AMERYKANIE W KATOWICACH

Prok. Kulej zakontraktował na dwa dni do Katowic reprezentację hokejową Stanów Zjednoczonych A. P. Amerykanie spotkają się na sztucznym torze łyżwiarskim z reprezentacją Śląska, wzmocnioną znanym napadem Cracovii. Mecze dojdą do skutku w dniach 29 bm. i 1 marca, a organizatorzy zapłacą gościom jedynie koszta podróży z Wiednia do Katowic, oraz 900 szylingów odszkodowania.

SZWAJCARZY WYGRYWAJĄ BOBSLEJE.

W środę rano odbyto się dokończenie wyścigów bobslejowych. Szwajcarzy nieoczekiwanie obsadzili nietylko pierwsze, ale i drugie miejsce, zdobywając w ten sposób zarówno złoty, jak i srebrny medal olimpijski.

W czwartym biegu Szwajcarja I ustanowiła nowy rekord toru, osiągając czas 1:18,41. Dotychczasowy rekord należał do Kilana (Niemcy) i wynosił 1:18,70.

WYNIKI.

1) Szwajcarja II (sternik Musy) 5:19,85;
2) Szwajcarja I (sternik Capadrutt) 5:22,73;
3) Anglja (sternik Mc Evoy) 5:23,41;
4) Ameryka I (sternik Stevens) 5:24,13;
5) Belgja II 5:28;
6) Ameryka II 5:29;
7) Niemcy I 5:29,07;
8) Belgja I 5:29,92;
9) Francja I 5:30,36;
10) Włochy I 5:31,04.

Anglja zwycięża Kanadę 2:1
Sensacja olimpijskich półfinałów hokejowych

Garmisch Part. 12.2.

Dwa pierwsze mecze w półfinale olimpijskim rozegrano na Riessersee.

Niech się tylko nikomu nie zdaje, że słynne Riessersee jest wielkiem jeziorem. Jest ono nie większe od stawu w parku Ujazdowskim, tak, że z trudem można tam pomieścić tor łyżwiarski. W lecie kąpią się w Riessersee kaczki, a zimą gra się tam w hokeja i uprawia namiętnie bawarską odmianę curlinga.

AMERYKA — CZECHOSŁOWACJA

Otóż na Riessersee dostali Czesi zasłużone baty od Amerykanów. Skończyło się 2:0 (0:0, 2:0, 0:0), ale z równem powodzeniem mogło być dwa razy tyle. Drużyna USA dochodzi do formy znakomitej i wyrasta na groźnego kandydata do wicemistrzostwa.

Bramkarz Moone, podobnie jak i jego kolega kanadyjski Moore, ma pół twarzy usmarowane sadzą (podobno lepiej unika się w ten sposób odblasków) i broni „na pewniaka". Obrońców lepiej omijać z daleka, a pierwszy atak, pod wodzą wspaniałego Garrisona szarżuje z szybkością, o której drużyny europejskie mogą tylko marzyć.

Z drużyny czeskiej, w przeciwieństwie, niewiele zostało dobrego. Forma wycelowana była nieszczególnie. Peka broni tylko „cudem", obrońcy faulują ordynarnie, a słynny Malecek porusza się... z żółwia powolnością.

Może to zresztą chwilowy upadek, ale pozostaje faktem, że Amerykanie bawili się ze swymi przeciwnikami w kotka i myszkę. Po pierwszej tercji bezbramkowej, w drugiej obrońca La Batte strzela nieuchronnie ze wspaniałego przeboju, a w parę minut potem Garrison, prawdziwy genjusz hokejowy, wydłubuje krążek spośród palców Peki i ustala rezultat.

Kontratak Czechów w ostatniej tercji odparowany został bez trudu. Kiedy jednak Puschbauer kropnął Garrisona kijem pod kolano, Amerykanie dali króciutki pokaz gry ciałem, po którym trzech Czechów wyleciało przez bandę jak z procy. Trzykrotne „hurrej" po meczu nie doczekało się czeskiej odpowiedzi.

Acha, i jeszcze jedno. Sędzia — nasz przyjaciel p. Loicq, reagował na faule tylko wtedy, gdy decyzje podpowiadało mu 8.000 publiczności.

SZWECJA — AUSTRJA

Drugi mecz przyniósł mało oczekiwane zwycięstwo Szwedów nad Austrjakami w stosunku 1:0 (1:0, 0:0, 0:0).

Szwedzi zaskoczyli przeciwników niespodziewaną energją (zgodnie z przewidywaniami, osiągali formę coraz lepszą) natarcia i już w 3-ciej minucie Liljenberg strzela Weissowi jedyną, a zatem zwycięską bramkę.

Począwszy od drugiej tercji, Austrjacy opanowują boisko niepodzielnie, ale nie są w stanie przełamać defensywy masywnych obrońców w żółtych koszulkach. Zaczynają zatem faulować, a sędzia Tupalski rozdziela karne minuty szczodrze i sprawiedliwie.

W ostatniej tercji Austrjacy prawie nie schodzą spod bramki przeciwników. Tracą jednak wszelkie opanowanie i gubią się w akcjach poprostu histerycznych. Na 2 minuty przed końcem Demmer pada na lód po zetknięciu się z Bergquistem, przez chwilę udaje trupa, ale zaraz potem zrywa się z lodu, aby zdzielić kijem swego prześladowcę. Następuje krótkie spotkanie drużynowe, po którem Tupalski aż czterech bokserów wysyła na banicję, aż do końca meczu.

Obustronne akcje pozostałych czwórek, rzecz jasna, rezultatu już nie zmieniły.

Dwa pozostałe mecze półfinałowe rozegrano wieczorem, już na głównym stadjonie.

NIEMCY — WĘGRY.

Na pierwszy ogień poszli Niemcy z Węgrami. Znakomite samopoczucie i, jak zawsze niesłychanie silne poparcie wypchanej widowni zapewniło Niemcom już z miejsca bardzo silną przewagę. Pierwsza tercja mija wprawdzie bezbramkowo, ale świetna obrona Madziarów zaczyna przenikać coraz bardziej. W drugiej tercji przewaga Niemców rośnie i wreszcie Bethmann-Hollweg strzela pierwszą bramkę.

W ostatniej tercji szalony entuzjazm wzbudza przebój doprawdy fenomenalnego Jaenecke'go, zakończony celnym strzałem w róg bramki. Teraz już cała drużyna Niemców siedzi pod bramką przeciwników, a bezustanne wypady Jaenecke'go stwarzają raz poraz groźne sytuacje. Przesunięcie sił niemieckich do przodu wykorzystuje Miklos, zdobywając szczęśliwie jedyną bramkę dla Węgrów, którzy w chwilę potem bliscy są nawet wyrównania.

Mecz kończy się jednak w pełni zasłużonem zwycięstwem Niemców w stosunku 2:1 (0:0, 1:0, 1:1). Sędziował drugi raz w tym dniu Tupalski.

ANGLJA — KANADA.

Prawdziwy hokej zobaczyliśmy jednak dopiero w następnym meczu, kiedy na lód wyszło... 12 kanadyjczyków, reprezentujących zarówno drużynę liścia klonu, jak i zespół angielski.

Gra potoczyła się odrazu w tempie cyklonu. Jak w chrem miotane, przelatują przez całe pole dwa przeciwne ataki w miażdżącej furji, w tempie straszliwem, niepojętem.

To jeszcze jednak nic nie było. Dopiero gdy pada pierwsza bramka dla... Anglji, zdobyta piorunującym strzałem Daveya prawie ze środka boiska, zaczyna się na lodzie prawdziwa orgja. Kanadyjczycy szturmują z taką pasją, że cała widownia z miejsc się podnosi, oglądając hokej, o jakim nikomu się nie śniło. Spośród masy splątanych nóg, wśród walących się ciał, splątanych w wirujące kłębowisko, Farquharson wysyła krążek błyskawicznem pchnięciem do bramki angielskiej. Tercja kończy się 1:1.

W drugiej tercji gra jest bardziej jeszcze otwarta i choć Kanada przeważa wyraźnie, Anglicy bronią się sposobem najskuteczniejszym — bezustannym atakiem. Najbardziej precyzyjne ataki, akcje najszybsze, pełne dynamiki pory wającej — mijają bez efektu. Kanadyjczycy angielscy, obrzucający przy okazji swoich niedawnych kolegów złośliwemi drwinkami, utrzymują i w drugiej tercji wynik nierozstrzygnięty.

Trzecia tercja przynosi szaleńcze ataki Kanadyjczyków, dobrą obronę Anglji i... na pół sekundy przed końcem bramkę dla niej. Największa sensacja turnieju olimpijskiego gotowa!

W. Trojanowski.

KANADA — WĘGRY 15:0
(3:0, 9:0, 3:0).

Po wczorajszej klęsce zmienili się Kanadyjczycy nie do poznania. Widać, że idą pełną parą na wynik i grają „na całego". Idą z impetem do ataku i już w 1-ej minucie zdobywa Murray prowadzenie. Raz poraz tłoczy się pod bramkę cała plejada graczy. Farmer Horn, i Neville ustalają wynik tercji.

W drugiej fazie sytuacja jest identyczna. W pewnym momencie bramkarz węgierski Czak dostaje krążkiem w twarz i musi opuścić boisko. Okazuje się to w rezultacie dla Węgrów fatalne, gdyż następca jest b. słaby i Kanadyjczycy bez trudu zdobywają pięć, a w trzeciej tercji dalsze trzy bramki.

CZECHOSŁOWACJA—SZWECJA 4:1
(0:1, 2:0, 2:0).

Początkowo atakują Czesi. Szwedzi szybko się otrząsają i przeprowadzają bardziej skoordynowane ataki, które przynoszą im w 13-ej min. ze strzału Norberga prowadzenie.

W drugiej tercji gorąco jest pod bramką Czechów, jednak Peka niezawodnie broni. Za chwilę daleki strzał Tozicki przynos wyrównanie. Teraz zaczynają się awantury i burdy. Raz poraz wywracają się bramki, lecą kije. Publiczność się denerwuje. Daleki strzał D. Jirotki — Larsson puszcza i Czesi prowadzą.

W czasie przerwy następuje ogólne pogodzenie się, to też ostatnia faza gry, mimo ostrzejszych momentów jest fair. Szwedzi atakują bezskutecznie. Nagły przebój Malecka, który mija trzech graczy i podaje do Kucery kończy się ustaleniem wyniku dnia.

W. Trojanowski.

WŚRÓD NARCIARZY

W poniedziałek narciarze polscy nie skakali z powodu szalonej śnieżycy. Stanisław Marusarz zużył dotąd na treningu sześć par nart skokowych.

Polacy chwalili sobie trasę sztafety i smarowanie (mixem). Trasa była trudna — ostre strome podchody wymagały wielkiej zwrotności i techniki. Nasi leżeli rzadko, ile razy, tego wydostać od zawodników nie można. Widziano, że Górski leżał raz u samej mety.

Leupold doszedł Karpiela na 7 klm., pod sam koniec podchodzenia.

Eliminacja skoczków norweskich ma się odbyć we wtorek jeśli pogoda dopisze (na co się nie zanosi: przewidują tu śnieg do czwartku).

Pewni są w tej chwili, według Norwegów, Ruud Birger. Sigmund ma złamane żebro, Reidar Andersen i Kaare Walhberg. O czwarte miejsce walczyć będą: Hans Beck, o przepięknym stylu, ale niezbyt wielkiej długości: Konsgaard — o wielkiej długości i pewności lądowania ale o nieświetnym stylu i wreszcie — Alf Andersen najelegantszy skoczek Norwegji, ale niezbyt pewnie ustający skoki. Gundersen (znany z Zakopanego) skacze za krótko, aby móc się ubiegać o miejsce w reprezentacji.

Migawki z Garmisch

PATROL ZMIENIA SKŁAD

Patrol wojskowy trenował w poniedziałek bardzo ostro bieg 20 klm. ze strzelaniem. Był to ostatni pełny trening przed piątkowym startem. W składzie zajdą pewne zmiany, prowadzić będzie patrol por. Zytkowicz, pod oficerem będzie zapewne st. strz. Pydych, gdyż Łapanowski jest trochę przetrenowany. Strzelcami będą Zubek i Trzebunia. Zubek miał wrzód na nodze, ale prawdopodobnie przejdzie mu to do piątku. Forma patrolu jest zadawalająca.

Płk. Glabisz jest zadowolony z wyniku sztafety i zapewne — mówi — gdyby Orlewicz wydał z siebie wszystko (a jak sam twierdzi: przestraszony profilem trasy zabardzo się oszczędzał i na metę przyszedł z zadużym zapasem sił), gdyby Czech miał lepiej smarowane narty, wynik mógłby być lepszy. Ale na szóste miejsce nie wystarczyłoby.

Gdyby Polska zajęła odrazu siódme miejsce (a tak by się stało, gdyby Daeubler nie przesmarował nart) wówczas formalnie mielibyśmy ten sam wynik, ale efekt byłby zupełnie inny. Publiczność niemiecka pamiętała bowiem dobrze, że przed Niemcami było przez dwa i pół etapy pewne państwo które dopiero z najwyższym nakładem sił udało się minąć. Ten moment walki polsko-niemieckiej podkreślają i pamiętają wszyscy.

W poniedziałek odbył się w Monachjum bankiet na 1000 osób, wydany przez rząd Rzeszy, dla co znamienitszych gości olimpijskich. Ze strony polskiej reprezentowani byli min. Matuszewski z żoną, min. Bobkowski z żoną i płk. Glabisz. Goście pojechali w strojach balowych, pociągiem wrócili do Garmisch o drugiej w nocy. A na drugi dzień trzeba było wstać wcześnie, aby wziąć udział w obiedzie wydanym przez Tschammer und Osten na Zugspitze. Dzień był piękny i przyjęcie to pozostawiło niezapomniane wrażenie.

W Garmisch jest takie przepełnienie, że nawet łazienki są zajęte. W naszym hotelu od paru dni nie można się wykąpać, bo we wszystkich łazienkach śpią ludzie

Na terenie Krakowa

OBÓZ KOSZYKARZY

W poniedziałek rozpoczął treningi w Krakowie obóz koszykarski, zorganizowany przed meczami z Estonją i Łotwą. Na obozie ćwiczą gracze przewidziani do reprezentacji Polski na mecz z Łotwą 16 lutego w Krakowie oraz kandydaci na mecz Kraków — Ryga 15 lutego. Z graczy pozakrakowskich przybyli: Łój, Kasprzak, Różycki, Grzechowiak i Patrzykont z Poznania. Brak narazie Pilca z IKP — Łódź, oczekiwanego lada chwila. Pozatem trenują: Stok, Kukuła, Szostak, Baran, Załęski (YMCA), Eberhardt (Wawel), „Marek" (Garbarnia) Miodoński, Zdzisławski, Andrzejewski, Michalski, Rotter (Cracovia), Rotter, Młodnick (Olsza).

Treningami kieruje p. Kłyszejko. Będą one trwać do czwartku, w piątek odbędzie się lekki trening kondycyjny. Jak się dowiadujemy, reprezentacyjna dziesiątka na mecz Łotwa — Polska będzie następująca: Miodoński, Zdzisławski, Andrzejewski, Michalski. Resich — Cracovia i Łój, Kasprzak, Różycki, Grzechowiak, Patrzykont — Poznań. Ewentualnie wchodzą jeszcze w rachubę Szostak i Pilc.

Mecz Kraków — Ryga odbędzie się na hali Ośrodka WF w sobotę 15 b. m. o godz. 19-ej, mecz Łotwa — Polska w niedzielę 16 b. m. o godz. 15.

PRZEGRUPOWANIE SIŁ GARBARNI

Piłkarze Garbarni wyszli już na boisko i wybierają się w najbliższą niedzielę do Amatorskiego na Śląsk. W składzie Garbarni zajdą na wiosnę pewne zmiany, które rozpoczną się od ataku. Tutaj stanąć ma na środku Smoczek — „syn marnotrawny", mając obok siebie Pazurka Karola i młodego, a utalentowanego Zarębę, gracza niezrzeszonego zespołu. Jako prawy łącznik wchodzi też w rachubę Skóra, a jako rezerwa Smoczka — Woźniak. Pozycja prawoskrzydłowego jest jeszcze otwarta. W razie odejścia Riesnera kandydują na jego placówkę Gamaj i Krzemień. Na lewej stronie wystąpi Polus. Pomoc będzie prawdopodobnie skompletowana po staremu, gdyż Haliszka ma być przeniesiony do jednego z pułków krakowskich, wobec czego ujrzeliśmy i nie Lesiak — Wilczkiewicz — Haliszka. Na obronie, obok Pazurka II, wystąpi Joksz, jako rezerwa brany jest w rachubę Stankosz. Wreszcie bramkarza Włodka będzie uzupełniał nowopozyskany Jakubik z Wolanki.

SC Worms (Niemcy) proponuje Garbarni przyjazd na święta Wielkanocne do Krakowa. Drużyna niemiecka ma w swym składzie trzech „repów", którzy grali w grudniu przeciw Anglji w Londynie.

GARMISCH, 12.2. — Tel. wł. — Hokeiści polscy zaczynają jutro turniej pocieszenia. O 14-ej grają na boisku koło stadjonu olimpijskiego z Łotwą, w piątek o 14-ej z Francją, w sobotę z Japonją.

Startować będą tylko cztery drużyny. Najeleganci nasi przeciwnicy, Włosi, kłócą się ze związkiem i częściowo opuścili Garmisch.

Jalkanen bohaterem sztafety

Ostatni Finlandczyk nadrabia 2 minuty i mija przed metą wyczerpanego Norwega

Garmisch, 10.II.

Dziś została rozstrzygnięta pierwsza prawdziwie wielka batalja olimpijska. Bieg sztafetowy wygrała po zaciętej walce Finlandja przed Norwegją. Polska zajęła siódme, niepunktowane miejsce.

WARUNKI ATMOSFERYCZNE I TERENOWE

Pogoda spłatała figla: po wczorajszem słońcu i zapowiadanem ociepleniu wstał ranek o błękitnem jeszcze niebie. Ale ciemne śniegowe chmury pięły się w górę z dolin. Niebawem zaczęły sypać pierwsze płatki śniegu najpierw drobne, delikatne; potem silny północny wiatr spędził chmury i zaczęła się śnieżyca, która, na szczęście, dopiero popołudniu zamieniła się w istną zawieruchę. Termometr spadał przytem w oczach.

Czy warunki te można uznać za dobre? Raczej tak. Przedewszystkiem trafienie smarów nie sprawiało specjalnych trudności. Śnieg był suchy, śliski. Niestety, niebawem pojawił się na trasie lód, spod wywianego śniegu. Ale że podbiegi były ostre i męczące trawa prowadziła krętemi dróżkami leśnemi, poprzecinana nadto była drobnemi pagórkami, wskutek czego nawet łatwy zjazd wymagał skupionej uwagi, że nadto wiał silny wiatr — więc w rezultacie złożyło się to na bieg raczej trudny.

WSPÓLNY START 16 NARODÓW

Start odbył się na stadjonie, ale o 200 mtr. od niego pod skocznią Kochelberg. Na stadjonie w plątaninie chorągiewek, wskazujących zmiany sztafet i metę, nie było miejsca, aby ustawić najwspanialszą obsadę, jaka kiedykolwiek spotkała się na zawodach narciarskich.

16 państw zajęło miejsca od lewej do prawej: Berger (Szwecja) Nr. 1); Musil (Czechy Nr. 2), Nurmela (Finlandja, Nr. 3), Górski (Polska Nr. 4), Gerardi (Włochy Nr. 5), Knap (Jugosławja Nr. 6), Erkilic (Turcja Nr. 7), Torrison (USA Nr. 8), Yamada (Japonja Nr. 9), Gindre (Francja Nr. 10) Roessner (Austrja Nr. 11), Korczow (Bułgarja Nr. 12), Hagen (Norwegja Nr. 13), Zacharias (Rumunja Nr. 14), Dahblinsch (Łotwa Nr. 15) i wreszcie Daeubler (Niemcy Nr. 16).

O godzinie 9.02 strzał armatni daje znak, że batalja się rozpoczęła. Ruszają, najpierw każdy swoim śladem, w tempie szalonem, aby coprędzej dopaść śladu wspólnego. Jeszcze po 800 mtr. znać resztki walki: nie wszyscy idą jeden za drugim; oto Szwed stara się w miękkim, puszystym śniegu minąć Włocha, który jest przed nim.

Na stadjon wpada najpierw szary, jak zawsze, Norweg, tuż za nim niebieski Finn, granatowy Niemiec, Czechosłowak, Włoch, biały Szwed, różnobarwny Polak Górski, który idzie doskonale długiemi, energicznemi krokami, Jugosłowianin, Francuz, Amerykanin. Teraz dłuższa przerwa i pozostałe nacje, które takiego tempa nawet przez kilometr nie mogą wytrzymać; daleko stylu w spacerowem tempie i stylu Turek.

MELDUNKI Z TRASY

Łagodny podbieg i niebawem pierwszy meldunek z trasy: Norweg prowadzi przed Finem, Włochem, Czechem, Polakiem, Francuzem, Jugosłowianem, Amerykaninem i... Niemcem. Na szczelnie zapełnionych trybunach konsternacja: faworyci na czwarte miejsce — na dziesiatem.

Drugi meldunek: Norwegja. Finlandja i Szwecja wysforowały się już o 2 minuty. Tak być powinno. Niespodzianką jest to, że Norweg biegnie samotnie, a Fin bije się ze Szwedem. Potem żadnych zmian, tylko wąż rozciągnął się w sposób widoczny.

PIERWSZA ZMIANA

Na trzecim punkcie kontrolnym — bez zmian. Zaczyna się zjazd i koniec pierwszej zmiany: Wpada Norweg, o minutę za nim Nurmela. Na twarzach Finów znać zawód: Nurmele wstawiono do sztafety naprzekór wynikom eliminacji i jednak zawiódł— ta minuta może kosztować zwycięstwo. Na szczeście dla Finów Szwed pada na ostrym zjeździe, co oddala go od Fina o 50 mtr. O 2 min. Włochy, o 4 min. Czechy, o minutę stylu za Musilem — Górski, który też przewraca się, przy zjeździe. Dalej Francja, potem Jugosławja, Austrja, Niemcy i USA — ślad w ślad.

Druga pętla jeszcze trudniejsza. Na ostrem podejściu widać odrazu, kto ma nietyle dobrze nasmarowane narty, ile kto umie podchodzić. Norweg Hofsbakken wprost skacze wgórę, Fin Karpinnen robi to bardziej posuwiście, ale napewno równie skutecznie. Jeszcze Szwed i Włoch mają ten sam styl; Czech Berauer i Polak Orlewicz już z pewną trudnością wspinają się w górę.

Pierwszy punkt kontrolny przynosi sensację: Szwed Larsson minął Karpinena, prowadzi nadal Hofsbakken, za Skandynawami w odstępach dwuminutowych. Menardi, Berauer i Orlewicz i potem... trybuna oddycha głęboko — Niemiec Bogner. Daubler „zawalił", ale jeszcze nie wszystko stracone.

WALKA ORLEWICZA Z BOGNEREM

Na drugim punkcie kontrolnym zmian niema. Tylko Bogner jest już tylko o dwie minuty stylu za Polską. Orlewicza nie dogoni, ale co będzie potem?

Trzeci punkt bez większych zmian; Orlewicz nie traci dystansu w stosunku do Bognera — to najważniejsze. Ale już są: zjazd, kawałek po płaskiem i zjawia się szara wiatrówka — Hofsbakken, 20 sekund zarobił na Finie, którego pobił też i Larsson, lepszy od Karpinnena o 3 sek.

Znów Włoch (koło którego gromadzi się odrazu gromada oficielów i dziennikarzy), Czesi, Polak i Bogner o blisko półtorej minuty stylu. Brawo Orlewicz — stracić tylko półtorej minuty na Bognerze, to wcale nieźle.

Trasa trzeciej zmiany identyczna, jak pierwszej, tylko krótsza o 800 mtr. Znów meldunki: już pierwszy dla nas niepomyślny. Leupold dogonił niemal Karpiela, ale Polak prowadzi jeszcze tuż przed nim. Ale już na trzecim punkcie kontrolnym Leupold jest już o minutę przed Polakiem. Tracimy nadzieję na szóste miejsce. Czech mógł nie dać się minąć Zellerowi, ale napewno nie dogoni mistrza Niemiec.

Zmiana: Norweg o minutę przed Finem, za którym tuż Szwed, o 3 min. Włoch, o dalsze trzy Czech, o 2 i pół min. Zeller, o półtorej min. Czech, daleko Francja, Ameryka, Austrja i Jugosławja, Japonja; na trasie dopiero drugi Turek.

JALKANEN NA TRASIE!

Do walki rusza ostatni i najlepszy Fin Jalkanen, 28-letni chłop, odkryty dopiero w tym roku. Przed nim Iversen, najlepszy Norweg ma zgórą minutę przewagi. Czy Jalkanen może go dogonić?

Laehde, osiągając najlepszy czas na tym odcinku.

Po pierwszem podejściu i zjeździe Jalkanen jest jeszcze o minutę za Iversenem. Polska straciła tu półtorej minuty na Zellerze. Na drugim punkcie u szczytu największego podejścia Jalkanen doszedł Norwega, ale teraz jest zjazd, trudny i zawiły. Świetny technicznie Norweg nie da się chyba silniejszemu, ale mniej wyszkolonemu Finowi. I rzeczywiście przez 2 klm. zjazdu wstrzymuje on atak Fina, ale potem krótkie podejście i Jalkanen mija Iversena. Walka jest rozstrzygnięta. Ostatnie króciutkie podejście: Jalkanen prowadzi o 15 mtr.: za chwilę widać go na przedzie o 15 mtr, nie — nawet o 30 mtr. przed Iversonem.



TRIUMFATOR SZTAFETY 4 × 10 KLM.
Finlandczyk Jalkanen niesiony na rękach przez rodaków po morderczym finiszu — niemal na samej mecie.

ZŁOTY MEDAL FINÓW

Pierwszy złoty medal, pierwszy triumf nad najgroźniejszymi rywalami. Jalkanen wędruje na ramionach rodaków do szatni; jest zupełnie świeży.

A stylu w grupie nas interesującej nic się nie zmienia: Czechosłowacja niema nadziei na dogonienie Włochów — Niemcy nie odrobią tylu minut spóźnienia na Czechach. — Polak nie dogoni Zellera; przeciwnie traci sekundę za sekundą.

Za naszemi plecami wre tymczasem zacięta walka. Austrja walczy jak lew z Francją, jest z nią narówni, potem ją wyprzedza; od nas dzieli ją wciąż 4 minuty — o siódme miejsce jesteśmy spokojni; o minutę za Francją wpada Jugosławja, która minęła Stany Zjednoczone, ale nie dogoniła Francji; dalej po 4 minutach — Japonja.

Wreszcie zdecydowanie trzecia klasa, tocząca zresztą ze sobą niemniej zacięte boje: Łotwa, Rumunja, Bułgarja. Turcja nie kończy biegu, bo gdy było już po wszystkiem, na trasie nie było jeszcze jej trzeciej zmiany.

Koniec. Z zawiedzionemi minami opuszczają trybuny Niemcy i Norwegowie: z zachwyconemi — Czesi i Finowie.

POZYCJA POLAKÓW

A my? Za długo byliśmy na szóstem miejscu, aby się cieszyć z siódmego. Ale doprawdy na więcej nie zasłużyliśmy, więcej wywalczyć nie mogliśmy. A i to jest i niemało i dość zaszczytnie.

Pamiętamy te czasy, gdy biła nas nietylko Czechosłowacja, ale również jej odłam HDW i Austrja. Dziś mamy za sobą Austrję, Francję (z jej świetną sztafetą z gór Jura, pogromczynię Szwajcarji), Amerykę (w składzie samych niemal Skandynawów), Jugosławję (znaną już w zeszłym roku z rewelacyjnych postępów w biegach).

Zapewne mogliśmy zrobić takie postępy, jak Czechosłowacja, mogliśmy wynaleźć taki talent, jak Mihalek, który zupełnie zastąpił Bartona.

FORMA NASZEJ CZWÓRKI

Niektórzy zawodnicy potwierdzili pod każdym względem swą formę. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do Orlewicza, mimo, że jego właśnie doszedł Bogner. Orlewicz był dopiero siódmy, ale miał czas 42:55, gorszy tylko o 3 min. 22 sek. od zwycięzcy— Norwega Hoffsbakena; w sumie drugiego i czwartego etapu Orlewicz był dwunasty; miał on za sobą chlubę Włoch Kasebachera, a tylko o 30 sek. przed sobą mistrza Niemiec Zellera.



PIERWSZA ZMIANA SZTAFETY FIŃSKIEJ
Nurmela dotyka Lähde, który rusza ze startu.

Na czwartym etapie warunki były gorsze, bo zaczął padać śnieg, ale tem niemniej można porównywać wyniki

Bronisław Czech wypadł słabiej, niż się spodziewano. Stał on coprawda na straconej pozycji; gonić Zellera było beznadziejnie, a sam nie miał przed kim uciekać, ale temniemniej na swym etapie zajął dopiero dziewiąte miejsce. Zaznaczamy jeszcze raz, że Czech spełnił swe zadanie bez zarzutu: gdyby był w formie Orlewicza przegrałby też. Może więc i lepiej się stało, że pamiętał o 18-stce w środę.

Górski ma najlepsze miejsce wśród Polaków, ale musimy je cenić niżej, niż siódme Orlewicza.

Jest on o pięć minut stylu za Hagenem, czyli tyle co ósmy na tym odcinku Karpiel. Ale w etapie Górskiego najszybszy był Hagen, w etapie Karpiela — tylko Laehde. Karpiel pozatem, jest wyraźnie w drugiej grupie biegaczy, na swym odcinku, gorszy od sześcioglowej pierwszej grupy, o 2 i pół minuty. Od rekonwalescenta nie można było jednak więcej wymagać.

W każdym razie fakt jest faktem, że sztafeta polska po raz pierwszy w życiu przebiegła 4x10 klm. poniżej 3 godzin.

WIELKIE POJEDYNKI W SZTAFECIE

Najpiękniejszemi momentami sztafety była walka fińsko-szwedzka na dwu i pół etapach, gdy prowadzenie zmieniało się co chwila; potem wspaniały dwubój Jalkannen — Iversen, dalej — piękne biegi Bognera i Leupolda, które wypchnęły Niemców na szóste miejsce, wreszcie świetne walki w grupie drugiej, zakończone finiszem Austrjaka Baumana i nieszczęśliwym, choć równie dobrym, Jugosłowianina Smoleja.

Czem tłomaczą swą porażkę Norwegowie? Bardzo prosto: Iversen nie wytrzymał nerwowo widma pogoni Jalkannena, o którym chodziła przedtem fantastyczna fama (o 8 min. lepszy od Nurmeli!). Norwegowie liczyli na Iversena, jak na Zawiszę; gdy ruszył ze startu byli pewni, że ma zwycięstwo w kieszeni. Iversen się załamał; on, który bije na 10 klm. Hoffsbakena o pół minuty, tym razem był gorszy od niego o zgórą minutę.

Finowie na to tłomaczenie odpowiadają: — Tak, ale u nas zawiódł Nurmela.

Istotnie: w Norwegji zawiódł Iversen, w Finlandji — Nurmela. Tak więc Finlandja wygrała zasłużenie

St. Rothert.

Po 21-meczach pierwszej rundy hokejowej

Każdy prawie mecz hokejowy w Garmisch przynosi mniejszą lub większą sensację. Dopiero teraz wszystkie drużyny pokazują swoje rzeczywiste oblicze, wyprane z zaoceanicznych naleciałości. Lekceważeni Niemcy grają świetnie, Francuzi bez Kanadyiczyków okazali się kompletną watą, Japończycy nagle przestali dostarczać łatwego łupu, Amerykanie przestali żartować, a Szwedzi w pierwszem swojem spotkaniu raczej zblamowali się.

Mecz Szwecji z Japonją był przykry. Ogromni Szwedzi grali wprawdzie szybko, ale niedołężnie i brutalnie. Japończycy bronili się nad podziw doskonale i nawet inicjowali szereg niebezpiecznych ataków pod batutą naprawdę dobrego Shoji. Brak sił fizycznych i dysproporcja masy przeważyła szalę na korzyść Skandynawów, ale Japończycy wprawili widownię w zdumienie i dostali huczne brawa. Szwedów — wygwizdano z równym zapałem.

Na drugi dzień — sensacja odwrotna. Świetni Anglicy strzelają Szwedom bramkę już w pierwszej minucie, a w parę sekund potem drugą, coprawda nieuznaną. Szwedzi w tym samym momencie zmieniają się nie do poznania i przez 44 minuty walki utrzymują zarówno zaszczytny rezultat jak i wyrównaną grę.

Amerykanie zagrali przeciw Szwajcarji jeszcze lepiej, niż przeciw Niemcom. Przez pierwszą tercję prowadził grę typowo destrukcyjną, zarzynając przeciwników straszliwem tempem. W drugiej tercji pękają już wszystkie szwy świetnej dotychczas defenzywy Szwajcarów i trzy bramki Amerykanów spadają serją efektowną i błyskawiczną. To już zadowoliło graczy U.S.A. Do końca już bawią się tylko, ale ani razu nie puszczają przeciwników pod swoją bramkę. Nieliczne strzały Szwajcarów, bramkarz Moone paruje lekceważąco i niedbale — wyłącznie ręką.

Drużyna USA jeździ na łyżwach wspaniale i ze sprintem prawdziwie amerykańskim. Na czoło świetnie zbudowanej drużyny wybija się jednak bezkonkurencyjnie obrońca Garrison, najszybszy, najniebezpieczniejszy i najpracowitszy gracz turnieju, jakim nawet Kanada nie może się pochwalić.

Najsłabsze, nie zasługujące wogóle na żadne omówienie były zespoły Belgji i Łotwy. Chyba z 5 klubowych drużyn polskich mogłoby je bez trudu pokonać.

Francja, po wywabieniu plam kanadyjskich, okazała się zlepkiem niedołęgów o... dobrej szkole, ale żadnych możliwościach fizycznych.

Japonja natomiast, nad którą doniedawna jeszcze wszyscy się litowali, dziś napewno już nie jest zespołem gorszym od Francuzów.

Z wyeliminowanych drużyn w przekroju niewątpliwie najlepsza jest Szwecja, dotkliwie przez los pokrzywdzona. Ma wprawdzie niezbyt pewnego bramkarza (Küntsler), ale doskonałych taktycznie obrońców (zwłaszcza brodacz Hug, który jest chyba najpopularniejszym graczem turnieju) i bezwzględnie najlepiej (po Kanadzie) zgrany atak — Cattini I — Torriani — Cattini II.

Wada Szwajcarów, która doprowadziła ich do upadku, jest słaba odporność nerwowa (mecz z Niemcami!) i wyraźna skłonność do przerafinowanej „hyperkombinacji".

Włosi są zespołem nieobliczalnym, ale niewątpliwie bardzo groźnym. Zwycięstwo nad Ameryką w drugiem przedłużeniu i furiacka walka ze Szwajcarją, dowodzi jasno, że Włosi obdarzeni są żelazną wolą zwycięstwa i łatwo z niego nie rezygnują. Inna sprawa, że w drodze do tego zwycięstwa nie przebierają w środkach... Bramkarz Calcatessa jest dobry i... szczęśliwy. W napadzie wyróżnia się Zucchini Mario.

Drużynę polską znamy dobrze. Jest ona dzisiaj w wysokiej formie, ale ustępuje obu poprzednim, popełniając często rażące błędy taktyczne. Walczy znakomicie. O głowę ponad poziom całej drużyny wyrasta Słogowski i Wolkowski, z całą pewnością jeden z czołowych napastników turnieju.

Tyle słów olimpijskiego nekrologu...

W. Trojanowski.



MISTRZOWIE ŚWIATA w jeździe figurowej na lodzie Rotter - Szollas, przygotowują się usilnie w Garmisch do zdobycia tytułu olimpijskiego.

Szczegółowe wyniki Sztafety 4 X 10 klm.

I ZMIANA.

1. Hagen, Norwegja	41:32
2. Nurmela, Finlandja	42:34
3. Berger, Szwecja	42:49
4. Gerardi, Włochy	43:59
5. Musil, Czechosłowacja	45:50
6. Górski, Polska	46:37
7. Gindre, Francja	47:15
8. Knap, Jugosałwja	48:34
9. Roessner, Austrja	49:19
10. Deuber, Niemcy	49:22
11. Torrissen, Ameryka	49:25
12. Ginzo, Japonja	51:38
13. Kotschoff, Bułgarja	52:32
14. Dahbolinsch, Łotwa	54:25
15. Zacharias, Rumunja	56:56
16. Erces, Turcja	74:59

II ZMIANA

1. Hoffsbakken, Norwegen	39:33
2. Larsso, Schweden	39:39
3. Karppinen, Finlandja	39:56
4. Menardi, Italien	40:59
5. Berauer, Czechosł.	42:14
6. Orlewioz, Polska	42:55
7. Bogner, Niemcy	41:29
8. Mermoud, Francja	46:06
9. Chivers, Ameryka	44:24
10. Bosio, Austrja	45:00
12. Sekido, Japonja	45:49
13. Angelakoff, Bułgarja	52:08
14. Kaneps, Łotwa,	50:15
15. Kovacs, Rumunja	50:23
16. Tigin, Turcja	1:04.06

III ZMIANA.

1. Lahde, Finlandja	39:49
2. Brodahl, Norwegja	39:52
3. Häggblad, Szwecja	40:34
4. Mihilak, Czechosł.	41:27
5. Leupold, Niemcy	41:37
6. Demetz, Włochy	41:51
7. Cretin, Francja	44.23
8. Karpiel, Polska	44:35
9. Klančnik, Jugosł.	44:51
10. Parsons, Ameryka	45:02
21. Gallwitz, Austrja	45:13
12. Shinzo, Japonja	45:57
13. Grusitis, Łotwa	48:25
14. Coman, Rumunja	48:32
15. Kostorr, Bułgarja	53:59

IV ZMIANA.

1. Jalkanen, Finladnja	39:14
2. Matsbo, Szwecja	40:01
3. Iversen, Norwegja	40:42
4. Simunek, Czechosł.	42:25
5. Zeller, Niemcy	42:26
6. Kasebacher, Włochy	43:16
7. Baumann, Austrja	43:16
8. Smolej, Jugosławja	43:51
9. Czech, Polska	44:43
10. Jacomis, Francja	45:49
11. Tadano, Japonja	47:35
12. Satre, Ameryka	47:35
13. Jekoff, Bułgarja	51:00
14. Klöckner, Rumunja	51:59
15. Rickstinsch, Łotwa	53:03

KLASYFIKACJA SZTAFET.

1. Finlandja	2:41.33
2. Norwegja	2:41.39
3. Szwecja	2:43.03
4. Włochy	2:50.05
5. Czechosłowacja	2:51.56
6. Niemcy	2:54.54
7. Polska	2:58.50
8. Austrja	3:02.48
9. Francja	3:03.33
10. Jugosławja	3:04.38
11. Ameryka	3:06.26
12. Japonja	3:10.59
13. Łotwa	3:26.08
14. Rumunja	3:27.50
15. Bułgarja	3:29.39



PFNUR, MISTRZ KOMBINACJI NORWESKIEJ zdobył dla Niemców drugi złoty medal olimpijski.



NIEZAWODNY SYSTEM OBRONY! Przewrócona bramka zmusza do małej przerwy.

K. Grużewski.

Miernik zagraniczny

decyduje o przesunięciach na liście 10-ciu najlepszych bokserów

Znów niedziela pełna powikłań i to nietylko w dziedzinie wyników, ale i przesunięć taktycznych do innych kategoryj. Podkreślamy ten ostatni moment niewiadomo już po raz który, zaznaczając, że z niecierpliwością oczekujemy obozu poznańskiego, a w dalszym ciągu mistrzostw indywidualnych, które wreszcie wyjaśnią „macierzystą" kategorję wielu wędrujących zawodników. Dlatego też wycieczki Chmielewskiego do półciężkiej, czy też Pietrzaka do ciężkiej nie bierzemy pod uwagę.

Miniony okres dzielimy na mecze mistrzowskie i spotkania z zagranicznymi gośćmi. Natomiast nie było wcale ciekawych walk towarzyskich. Jest charakterystyczne, że w niższych kategorjach, aż do wagi lekkiej, wyniki nie powodują potrzeby zasadniczych przesunięć, co wskazuje na pewną stabilizację formy. Natomiast kategorje półśrednia, średnia i półciężka są w dalszym ciągu bardzo płynne i nieskrystalizowane.

Powracamy jeszcze na chwilę do naszych zagranicznych gości, a to dlatego, że dotychczasowe nasze przegrupowania były bezpośrednim wynikiem konkurencji lokalnej. Wydaje się nam jednak słuszne, że ewentualne sukcesy międzynarodowe winny w równej mierze wpływać na kształtowanie się tabeli. Wprawdzie ostatnie mecze drużyny węgierskiej FTC. jedynie zdecydowały o lokacie Neudinga, jednak w przyszłości, gdy wycieczki zagraniczne staną się częste, z zagadnieniem tem wielokrotnie się spotkamy.

Zdaniem naszem, ocena międzynarodowych sukcesów może być poczyniona jedynie w ten sposób, iż poprobujemy zastanowić się, na którem miejscu ten czy inny gość zagraniczny znalazłby się w Polsce. Dla przykładu zastanówmy się, jakbyśmy sklasyfikowali powiedzmy mistrza Węgier — Szanto, pokonanego przez Rundsteina. Niewątpliwie Rotholc zawsze powtórzyłby ten sukces, a Koziołkowi też dalibyśmy przynajmniej 65 procent szans. Tak więc Szanto byłby u nas ewentualnie czwartym.

Wice-mistrz Europy, kogut Kubinyi, uległby, naszem zdaniem, Czortkowi i Sobkowiakowi, a dla Krzemińskiego czy Janowczyka byłby równorzędnym przeciwnikiem. A zatem Kubinyi zająłby u nas przypuszczalnie 4—5 lokatę!

Do 32-u letniego mistrza Europy Szigetiego straciliśmy zaufanie i sądzimy, że przynajmniej pierwsza piątka naszej listy mogłaby z nim walczyć na równi. Dosyć jednak fantazji! Przechodzimy do spraw realnych.

Waga musza

1. **Rotholc** Gwiazda — Warszawa.
2. **Rundstein** Makabi—Warszawa.
3. **Koziołek** Warta — Poznań.
4. **Jasiński** Ruch—Hajduki.
5. **Mrozek** I. K. B.—Świętochł.
6. **Wyszecki** Gedania.
7. **Łada** Cuiavia—Inowrocław.
8. **Krysik** Polonia—Warszawa.
9. **Wieczorek** CWS.—Warszawa.
10. **Górecki** Lechja—Lwów.

Trzy pierwsze lokaty pozostają bez zmian. Na czwarte powraca Jasiński (vel Polok), który wypadł z naszej tabeli ubiegłego tygodnia na skutek błędnego pierwotnie meldunku. Z tej samej przyczyny zaawansował zbyt wysoko Górecki, który spada na ostatnie miejsce, wypierając Engla.

Waga kogucia

1. **Czortek** Skoda — W-wa.
2. **Sobkowiak** Warta — Poznań.
3. **Krzemiński** Warszawianka.
4. **Jarzombek** I. K. B.—Świętochł.
5. **Janowczyk** Sokół—Poznań.
6. **Wojsławski** KSZO—Ostrowiec.
7. **Rogowski** Cuiavia—Inowroc.aw.
8. **Radomski** Astria—Bydgoszcz
9. **Godfryd** Hakoah—Łódź.
10. **Szczurek** Wawel—Kraków.

Lista pozostaje bez zmiany. Czortek zadokumentował swą hegemonję zwycięstwem nad Jarzombkiem. Krzemiński również mocniej swe honorowe miejsce sukcesem nad Rumunem Osca.

Jedyną zmianą na liście jest... niewyjaśniony przydział klubowy Krzemińskiego, który zarówno jak i Wezner, oddany jest do dyspozycji P. Z. B.

Waga piórkowa

1. **Spodenkiewicz** I.K.P.—Łódź.
2. **Małecki** Polonia — W-wa.
3. **Forlański** Warszawianka.
   Kowalski P. Z. L.—W-wa.
5. **Kozłowski** Skoda—W-wa.
6. **Rogalski** Warta—Poznań.
7. **Vogt** Warta—Poznań.
8. **Pela** Sokół—Poznań.
9. **Sidelnikow** Lechja—Lwów.
10. **Bianga** Gedania.

Przybył nam tu Rogalski. Stary lis ringowy powrócił po długiej przerwie na ring i odrazu natknął się na leadera grupy. Dobra postawa poznańczyka uprawnia nas do ulokowania go na szóstem miejscu, to znaczy na miejscu zajmowanem uprzednio przez Vogta. Jeśli sama Warta zdecydowała wystawić przeciwko Spodenkiewiczowi Rogalskiego, a nie Vogta, to tem samem przesądziła w pewnej mierze o jego wyższości. Naskutek wprowadzenia nowego przybysza, lokaty Peli, Sidelnikowa i Biangi zostały automatycznie obniżone, a Krawiecki — przeszedł do rezerwy.

Waga lekka

1. **Woźniakiewicz** I.K.P.—Łódź.
2. **Kajnar** Warta—Poznań.
3. **Bąkowski** Skoda—W-wa.
4. **Polus** Warszawianka.
5. **Łukasiewicz** Polonia—W-wa.
6. **Rosenblum** Makabi—W-wa.
7. **Chrostek** Wawel—Kraków.
8. **Wdowiński** Hakoah—Łódź.
9. **Lelewski** Stella—Gniezno.
10. **Mieczysławski** Wisla—Kraków.

Tu panuje cisza przed burzą. Kajnar w najbliższą niedzielę ma się spotkać w ramach meczu Poznań — Łódź z Woźniakiewiczem. Będzie to niewątpliwie wspaniała walka o pierwsze miejsce w tabeli. Próżnuje on już od dłuższego czasu, a jeśli i tym razem nie stawi się do walki, będzie się musiał rozstać z naszą tabelą.

Bąkowski nie wykazał zadawalającej formy z Nawą, ale ma szczęście, gdyż jego najbliżsi satelici nie walczyli, a więc nic nas nie uprawnia do przesunięć. Awansowaliśmy o jedno miejsce Rosenbluma.

Makkabista wprawdzie wypadł blado w walce z Nemethem, ale nie zapominajmy, że ten jest jedną z najmocniejszych pozycji Węgrów i ich nadzieją olimpijską.

Waga półśrednia

1. **Sipiński** Warta—Poznań.
2. **Janczak** Polonia—W-wa.
3. **Świrk** I.K.B.—Świętochłowice.
4. **Seweryniak** Skoda—W-wa.
5. **Durkowski** I.K.P.—Łódź.
6. **Radomski I** Cuiavia—Inowrocł.
7. **Jaworski** Gedania.
8. **Banasiak** I.K.P.—Łódź.
9. **Kuśnier** Makabi—Białystok.
10. **Doroba II** Legia — W-wa.

Tu notujemy najbardziej sensacyjne zmiany: degradacja Seweryniaka i olbrzymi skok Durkowskiego. Sipiński „oficjalnie" utrzymał się na czele tabeli, ale nie jest tajemnicą, że Durkowski w Łodzi sprawił mu wiele kłopotu. Świrk wreszcie dowiódł, że na własnym ringu może być groźnym dla najlepszych. Janczak umocnił pozycję przekonywującem zwycięstwem nad Berkaczym. Nieoczekiwany awans Durkowskiego sprawił nam kłopot, kto ma mu ustąpić miejsca. Zdecydowaliśmy się usunąć Żbika, który ostatnio wykazywał najmniej aktywności.

Waga średnia

1. **Chmielewski** I.K.P.—Łódź.
2. **Pisarski** Skoda—W-wa.
3. **Wiedeman** Ruch—Hajduki.
4. **Lewandowski** Cuiavia—Inowr.
5. **Sarnowski** Gedania.
6. **Rogowski** Sokół—Poznań.
7. **Kolczyński** YMCA—W-wa
8. **Fabisiak** Polonia—W-wa.
9. **Florysiak** Warta—Poznań.
10. **Urbaniak** Astorja—Bydgoszcz.

Chmielewski walczył w wadze półciężkiej, co zresztą nie wpływa na ukształtowanie tabeli, jak to już wspomnieliśmy na wstępie. Wogóle w tej kategorji panował spokój i nie doszło do żadnych ciekawych pojedynków, dlatego też dopiero na 9-tem miejscu robimy małą zmianę. Wprowadzamy Florysiaka, który zremisował, bądź co bądź z zawsze niebezpiecznym Banasiakiem. Poznańczyk zepchnął automatycznie maruderów tabeli.

Waga półciężka

1. **Szymura** Warta—Poznań.
2. **Doroba I** Legia—Warszawa.
3. **Pietrzak** I.K.P.—Łódź.
3. **Łuka** P.K.S.—Lublin.
5. **Ożarek** YMCA—W-wa.
6. **Neuding** Makabi—Warszawa.
7. **Wezner**
8. **Hanske** Gedania.
9. **Przybylski** Sokół—Poznań.
10. **Klimecki** H.C.P.—Poznań.

Pieniążek Wawel—Kraków.

Ostatnia niedziela przyniosła sukces Chmielewskiego nad Szymurą, co upewnia nas, że jest on również najlepszy i w kategorji półciężkiej, to też właściwie należy się mu pierwsze miejsce w obu wagach. Klęska Pietrzaka z Piłatem w wyższej kategorji dyshonoru mu nie przynosi i nie wpływa na degradację.

Zasadniczą zmianą jest wprowadzenie Neudinga, który dzięki wielkiej sile fizycznej, ambicji i waleczności może odegrać poważną rolę w tej wadze. Nasze twierdzenie jest oparte na dzielnej postawie warszawianina z mistrzem Europy Szigetim.

Neuding spowodował obniżenia w drugiej piątce; jednak nikt na tem nie traci, gdyż Pieniążka pozostawiamy ex aequo z Klimeckim. Do listy ponownie kandyduje Kozakow, który zremisował z olbrzymim Rumunem Lungu. Narazie jednak dla boksera Legji zabrakło miejsca.

Waga ciężka

1. **Piłat** Warta — Poznań.
2. **Choma** Gedania.
3. **Węgrowski** Legia — W-wa.
4. **Wrazidło** Ruch — Hajduki.
5. **Mizerski** Legia — W-wa.
6. **Szwarkowski** Lechja — Lwów.
7. **Gwóźdź** I. K. B. — Świętochł.
8. **Garstecki** Skoda — W-wa.
9. **Rosław** I. K. P. — Łódź.
10. **Borożyński** Astorja — Bydg.

Kategorja w dalszym ciągu niesłychanie mało aktywna. Czyż to nie jest rozpaczliwe, że w całej Polsce, na uwagę zasługuje jedynie pojedynek Piłat — Pietrzak, a zatem zetknięcie się wagi ciężkiej z półciężką. Dlatego też sukcesu Piłata nie można traktować poważnie.

Nasza lista jest pełna martwych pozycji; Mizerski nie myśli o boksie i „łowi ryby" a taki Gwóźdź czy Rosław zawdzięczają swe lokaty tylko pojedyńczym meczom. Dlatego też lista jest w przededniu odmłodzenia. Najbliższa niedziela, podczas której zapowiedziane są występy Chistowskiego i Kuchnowskiego, powinna odświeżyć ją młodą krwią.

Łódź - Poznań

Poznań — Łódź, niedzielny mecz bokserski, integralna część jubileuszu dziesięciolecia Łódzkiego Okr. Zw. Bokserskiego dostarczy ciekawej porcji walk. Przewidziane są następujące pary: Sobkowiak — Bartniak, Janowczyk —Gottfried, Rogowski (wzgl. Rogalski) — Spodenkiewicz, Kajnar — Woźniakiewicz, Sipiński — Durkowski (wzgl. Ostrowski), Sulczyński—Chmielewski, Szymura — Pietrzak, Piłat — Kłodas. Z wyjątkiem muszej, gdzie kwestja jest przesądzona na rzecz Poznania i średniej, gdzie punkty weźmie Łódź, wszystkie inne pojedynki są otwarte. Przed trzema miesiącami, mecz tych reprezentacyj w Poznaniu, przyniósł zwycięstwo gospodarzom 10:6.

JUBILEUSZ Ł. O. Z. B.

Sam jubileusz obchodzony będzie w bardzo skromnych ramach. Częścią oficjalną będzie obiad dla zawodników. Zarząd postanowił pozatem wybić 18-cie odznak dla zasłużonych bokserów. Lista ich przedstawia się następująco: Banasiak, Cyranek, Chmielewski, Czarnecki („Harry Tizer"), Garnczarek, Gerbich, Klimczak, Kłodas, Konarzewski, Meyer, Nowak, Pawlak, Seweryniak, Spodenkiewicz, Seidel, Stibbe, Stahl W., Woźniakiewicz. Odznaczenie dla Gerbicha przesłane będzie do konsulatu polskiego w Sao Paulo.

ŁÓDŹ SZYKUJE MISTRZOSTWA POLSKI

Przygotowania do bokserskich mistrzostw Polski (Łódź, 24, 25 i 26 kwietnia) są w pełnym toku. Przed kilku dniami wizytował w tej sprawie okręg łódzki delegat PZB, przewodniczący Wydz. Sport. p. Cynka.

SŁUŻBA WOJSKOWA NIE POMAGA

Forma Chmielewskiego budzi coraz większy niepokój. Na niedzielnym meczu Warta — IKP walczył on wprawdzie w kategorji wyższej, ale był dziwnie niezaradny i bez punczu. Chmielewski jest najwyraźniej przemęczony służbą wojskową. Trzy razy w tygodniu trenuje nawet bardzo obowiązkowo, ale cóż z tego, kiedy na trening przychodzi dobrze już zmęczony.

Polski Komitet Olimpijski powinien w tej sprawie coś zadziałać. W pierwszym rzędzie koniecznie jest dokarmienie Chmielewskiego, któremu wikt wojskowy najwyraźniej nie służy. Podkreślić należy, że Chmielewski, dzięki przychylności władz wojskowych w Łodzi, możność treningu ma zapewnioną, wszelkie natomiast udogodnienia musi mu P.K.Ol. załatwić w Warszawie.

Zmiany rund i wag

6×2 ZAMIAST 3×3

Sześć rund po 2 minuty, zamiast dotychczasowych trzech po 3 minuty — mają walczyć amatorzy. Tej treści wniosek został zgłoszony przez Niemiecki Związek Bokserski na najbliższy kongres Międzynarodowej Federacji, który obradować będzie w Berlinie. Wnioskodawcy twierdzą, że: 3-minutowe starcia są fizjologicznie niezdrowe, podczas gdy 2-minutowe zmniejszają niebezpieczeństwo okaleczenia, prowadzą do lepszego i kunsztowniejszego stylu boksu, pozwalają lepszemu bokserowi swoją przewagę lepiej rozwinąć i podczas liczniejszych przerw lepszy plan walk ułożyć, następnie, zmniejszają niebezpieczeństwo mylnych rozstrzygnięć sędziowskich, a z punktu widzenia widowiskowego i kasowego są też zalecane. PZB nie zajął jeszcze stanowiska w tej sprawie.

KILOGRAMY ZAMIAST FUNTÓW

Nowy podział kategoryj wag będzie przedmiotem obrad Międzynarodowej Federacji. Wniosek taki zgłaszają Niemcy i mają podobno poparcie 25-ciu innych związków państwowych. Zasadnicza zmiana polegać ma na wprowadzeniu oficjalnie kilograma zamiast funta angielskiego. Sam podział wyglądać ma następująco: w. musza: do 51 i pół klg., w. kogucia: do 54 klg., w. piórkowa: do 57 i pół klg., w. lekka: do 62 klg., w. półśrednia do 67 klg., w. średnia: do 73 klg., w. półciężka: do 80 klg., w. ciężka: ponad 80 kig.



GRUPKA UCZESTNIKÓW MECZU WARTA — IKP. Durkowski — Piłat — Sipiński i Woźniakiewicz.

Boks w Kraju

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA BOKSERSKIE WARSZAWY KL. A. rozegrane zostaną ostatecznie w dniach 3, 4 i 5 kwietnia.

BOKSERZY POLONJI ostatecznie zostali zakontraktowani do Tallina na turniej międzynarodowy, który rozegrany zostanie w dniach 18, 19 i 20 marca.

BUKARESZT — WARSZAWA międzymiastowy mecz bokserski ma być rozegrany w marcu w Warszawie.

KIELCE. Boks: Granat — Nordyja 13:3. Sędzia w ringu p. Szczygłowski.

WŁOCŁAWEK. Goplania (Inowrocław) — Strzelec, Makabi 9:5. Wyniki: Gajkowski (G) — Malecki (S) remis; Łada (G) bije Bonieckiego (S); Krysiak (S) — Nawrockiego (G); Niemczyk (G) — Poznera (M) przez t. k. o.; Sztube (G) — Ferszta (M) przez dyskwal.; Cygielski (G) z Oliwersztajnem (M) przez t. k. o., a Archaniewicz (S) z Punczyłowskim (G) przez dyskw. Z drużyny gości napiętnować należy Niemczyka za skandaliczne zachowanie się w ringu. Sędzia ringowy p. Leśniak słaby.

SWARZĘD WLP. K. S. M. M. (Swarzęd)—K. S. M. M. (Murowana Goślina) 9:3.

RÓWNE. Boks: Strzelec — Hasmonea 7:7. Zwyciężyli: Brakier (H), Fidel (H), Kiszkiewicz (S), Kozub (S) przez k. o. Zremisowali: Froncek (S) z Łatnikiem (H), Boruszek (H) z Mozgowem (S) i Wierzbicki (S) z Brandszteterem (H). Sędzia p. Sawicki.

NOWY SĄCZ. Boks: Strzelec — Sokół 7:7. Zwyciężyli: Kolba (Sok.) przez t. k. o., Król (Strz.), Ligera (Strz.), Witowski (Sok.), Piwowar (Sok.) przez t. k. o. i Zubek (Strz.) przez t. k. o. Zremisowali: Stuber (Strz.) z Rupem. Sędzia: por. Chruściel.

TARNOPOL. Jehuda — Ż. R. K. S. 8:6. Zwyciężyli: Katz (J) w. o., Kuj (J), Epstein (J) przez t. k. o., Hans (Ż) przez k. o., Fleischfarb (Ż) w. o. Zremisowali: Dreiblat (J) z Jasińskim i Korsower (J) z Katzem. Sędziował p. Kubiak. Organizacja fatalna.

Podilla — Hapoel 8:8. Mistrz kl. B. Zwyciężyli: Kaźmierowicz (P) przez poddanie się, Popowcer (H) w. o., Stecki (H), Kozub (P) przez poddanie się, Zimmer (H) przez k. o., Fruchtman (H) przez t. k. o., Czumak (P), Żazulek (P) przez poddanie się. Mistrzostwo zdobył Hapoel. Sędzia p. Fuhrman ze Lwowa.

Komisarzem L. O. Z. B. w Tarnopolu, do czasu unormowania stosunków, został mianowany kpt. Kruczkowski.

RZESZÓW. K. S. Z. O. (Ostr. Kiel.) — Barkochba 8:6. Wyniki: Grauer (B) bije Stachurskiego I, Wojsławski (KSZO) zwycięża przez t. k. o. Mantla, Stachurski II wygrywa z Stechlerem, Krajewski (KSZO) remisuje z Kalbem, Kocjan (KSZO) zwycięża Ackermana, Graner II (B) remisuje z Polskim, Lifschütz (B) zwycięża Franczaka. Sędzia p. Marciniak ze Lwowa nie dorósł do powierzonego mu zadania.

GRUDZIĄDZ. W. K. S. — S. C. G. 12:4. Wyniki: Hołysz (WKS) wypunktował Empla (SCG), Antkiewicz (WKS) znokautował w I rundzie Borcona (SCG), Deter (SCG) przegrał z Dulką (WKS), Grzyb (WKS) zremisował z Busauem (SCG), a Kaczmarek (WKS) zwyciężył Radzickiego (SCG), Bies (WKS) znokautował w 2 rundzie Lankowskiego (SCG), Wrosz II (SCG) wypunktował Walkowiaka (WKS), wreszcie Heinrich (SCG) zremisował z Grzechowiakiem. Wyróżnili się Bies i Dulka. Sędziował w ringu p. Zawadzki, na punkty trafnie pp. Łodyga i Czerniak.

W sobotę 15. II. rano

ukaże się następny numer

PRZEGLĄDU SPORTOWEGO

ukaże się następny numer

z Olimpjady Zimowej

Al. Reksza

Jak walczyć, aby wygrać?

O stylach pięściarskich i upodobaniach sędziów

Nic tak nie zniechęca sportowca, jak błędna ocena jego wyczynu, jak zaprzeczanie przewagi, którą wykazał nad przeciwnikiem. W boksie mylne rozstrzygnięcie sędziów zniechęca specjalnie, bardziej, niż w jakimkolwiek innym sporcie, bowiem zwycięstwo uzyskuje się tu nietylko kondycją fizyczną, techniką, strategją i ambicją, ale także przezwyciężeniem bólu, odpornością na twarde, a bezlitosne ciosy kontrpartnera. Porażkę poniesioną na korcie, basenie, czy bieżni przechowuje się conajwyżej w pamięci, zaś przegraną w ringu czuje się nieraz bardzo długo również w kościach! Jednem słowem pomyłki sędziowskie w boksie należy piętnować ostrzej, aniżeli w jakiejkolwiek innej gałęzi sportu.

Ale samo tylko piętnowanie sędziów, tak jak i zmienianie i ulepszanie przepisów nie rozwiąże nigdy tej przykrej sprawy, bowiem ferowanie wyroków pięściarskich jest naprawdę wyjątkowo trudne, a mylić się ludzką jest rzeczą i niemożliwą do uniknięcia.

Więc cóż? Więc bokser zawsze będzie zdany na łaskę mogącego mylić się sędziego?

Nie. Za to bokser zdający się zgóry na łaskę sędziego wart jest, aby go od czasu do czasu poczęstowano krzywdzącym werdyktem! Sędziowie nigdy nie odważą się zaprzeczyć nam zwycięstwa, jeśli przewaga nasza nad przeciwnikiem będzie dobitna i nieulegająca żadnej absolutnie wątpliwości. Bokser więc musi umieć zadokumentować tę swą niezaprzeczoną wyższość. Nie wystarcza, że chce to uczynić. Musi umieć.

W dziejach sportu bokserskiego faworyzowano już wiele stylów i wielokrotnie zmieniano na te rzeczy zapatrywania. Twardą i bezmyślną młóckę pierwszych mistrzów, z której wychodziło się zwycięzko dzięki sile ciosu i wytrzymałości czaszki, przeważyła z czasem zasadzająca się na szybkości i precyzji walka z dystansu, tę znów zdepopularyzował później amerykański infighting. Każdy z tych stylów miał arcymistrzów, żywe i najwięcej przekonywujące reklamy skuteczności swego zastosowania. Boks jest jednak sportem tak bardzo złożonym, tak wiele różnych składników psychicznych i fizycznych daje w sumie dobrego boksera, że żaden styl właściwie się nie przeżył, że już w dawnych czasach znano bokserów szybkich i zręcznych tak jak dziś spotyka się jeszcze często w ringach przedstawicieli i entuzjastów starodawnego rodzaju walki.

Każdy bokser chwyta się tych metod, które są dla niego najdostępniejsze i najbardziej mu odpowiadają. Jeśli, posługując się temi, wybranemi przez się metodami uzyskuje piękne rezultaty, znajduje zaraz licznych naśladowców i zwolenników, stąd pewne style są czasowo faworyzowane więcej, niż inne.

Sędziowie kształtują swoje zapatrywania, a następnie, na podstawie tych zapatrywań, swoje oceny zależnie od tego jakiego rodzaju boks demonstruje większość bokserów, a przedewszystkiem elita. W ten sposób sędzia amerykański, przyzwyczajony do oglądania ciągłych ataków i morderczych ciosów, daje zwycięstwo temu z walczących, który więcej atakuje. Sędzia francuski uwzględnia w pierwszym rzędzie — który pięściarz bardziej osłabił swego przeciwnika. Do sędziego angielskiego przemawia przedewszystkiem walka na dystans i podstawowy cios w tego rodzaju walce— lewy prosty.

Mało. Jeśli chcemy zrozumieć te rzeczy dokładniej, weźmy odcinek mniejszy, ale przejrzyjmy go bardziej szczegółowo. Weźmy tylko Polskę i choćby Poznań i Śląsk. Inaczej patrzy na walkę sędzia poznański, inaczej śląski, bo na boks w każdej z tych dzielnic patrzy się pod zupełnie innym kątem.

Więc już choćby spowodu tych nabytych na swoich terenach upodobań i przyzwyczajeń, sędzia może czasem „nawalić" wynik. Niema się czemu dziwić. Taki sposób walki mu się podoba, bo stale ma z nim do czynienia, a inny nie. Żaden jednak sędzia (myślę o sędziach uczciwych i prawdziwych sportowcach), bez względu na to, jaka metoda walki ma w jego oczach większą wartość, nie odbierze nam nigdy zwycięstwa, jeśli potrafimy wyraźnie wykazać swoją przewagę.

Jak to zrobić? Jak walczyć, aby wygrać?

Należy stosować jedną tylko zasadę, tak starą jak sam boks, a dającą doskonałe rezultaty przy wszystkich stylach i najprzeróżniejszych upodobaniach sędziów: walczyć tak, jak nie lubi walczyć przeciwnik.

Aby tego dokonać potrzebne jest jedno: **trzeba być dobrym bokserem.** A dobry bokser — to człowiek umiejący wszystko, co w boksie można umieć. Dobry bokser — to **bokser wszechstronny.** Kto zdobędzie wszechstronność, przestanie obawiać się pomyłek sędziowskich, potrafi zawsze walczyć tak, jak nie lubi i nie chce walczyć jego przeciwnik i dzięki temu dowiedzie zawsze swojej wyższości.

Nie można ograniczać się do przyswojenia sobie jednego sposobu walki i doskonalić się tylko w tym jednym. Nie należy tego czynić, wyciągając mylne wnioski z faktów, że czasem właśnie jednostronni bokserzy byli, czy są nawet w tej chwili mistrzami i święcą liczne triumfy. Tacy wypływają i utrzymują się, nieraz nawet dość długo na powierzchni, tylko wtedy, jeśli w tej jednostronności swojej (sile ciosu, wytrzymałości, żywotności) przerastają przeciętnie dobrych rywali „o trzy głowy", albo też jeśli walczą w okresie pięściarskiej posuchy i są „rakami na bezrybiu".

Oczywiście każdy bokser ma zazwyczaj swój najbardziej ulubiony i najbardziej odpowiadający mu system. Jeżeli jednak uważa, że ten jego system wystarczy za wszystkie inne i na wszystkich przeciwników — jest w grubym błędzie. Max Baer miał tylko fantastyczną siłę ciosu. Nie chciał się uczyć niczego więcej, twierdził otwarcie i głośno, że to mu wystarczy, że nie wyobraża sobie człowieka, zdolnego wytrzymać jego natarcie. Znalazł się niedługo taki, i to nawet też nie arcymistrz — Jim Braddock. Przyszedł później drugi, już pięściarz wielki — Joe Louis — i obił go jak smarkacza.

Nasi amatorzy skarżą się, że nie są nigdy pewni wygranej, bo jedni sędziowie punktują wyżej to, inni co innego. Trenerzy rozpaczają również, że z tych samych przyczyn, nie są w stanie przygotować odpowiednio zawodników. Władze bokserskie, chcąc przyjść z pomocą jednym i drugim, wprowadzają „dodatkowe punkty". Wszyscy razem, wspomagani przez publiczność pięściarską, a często i prasę, złorzeczą sędziom.

Nie bronię naszych sędziów, bo rzeczywiście często brak im bardzo wiele choćby tylko do poprawności. Ale twierdzę, że ogromnie dużo, i też choćby już tylko do poprawności, brak jest bardzo wielu naszym pięściarzom.

Dlatego też dosyć bezpłciowych dyskusyj na temat stylów pięściarskich. Szkoda czasu i... pieniędzy, bo niektórzy nawet panowie zabierają głos w tych dyskusjach wcale nie za darmo.

Nie uczmy naszych bokserów takiego, czy innego „najmodniejszego" stylu, a nauczmy ich boksu w całem tego słowa znaczeniu, gruntownie i wszechstronnie. Rozszerzmy horyzonty ich wiedzy. A wszechstronnym może stać się każdy bokser, bo na szczęście piękny ten sport zasadza się w pierwszym rzędzie na pracy nad sobą. Aby być dobrym bokserem wystarczy 10 proc. talentu, należy go tylko poprzeć 90 proc. pracy nad doskonaleniem się. Gdy zostaniemy naprawdę dobrymi bokserami, będą nam najzupełniej niepotrzebne zabawne „dodatkowe punkty", przestaniemy się liczyć z upodobaniami, przyzwyczajeniami i fantazjami sędziów. Będziemy zawsze wiedzieli w jaki sposób mamy walczyć, aby wygrać. Oczywiście i wtedy ponieść możemy czasem porażkę, ale znając sztukę pięściarską nawylot znajdziemy bez trudu inne, poważniejsze tłomaczenie przyczyn każdej naszej klęski, niż obecnie, gdy wszystko co złe przypisujemy najchętniej i wyłącznie sędziom.

Wśród kolegów naszego mistrza Europy

Wizyta Przeglądu Sportowego na treningu w basenie W. T. W.

Chociaż od wielkiej próby olimpijskiej wioślarzy polskich dzieli prawie pół roku, nie spoczęli oni bynajmniej na laurach swych cennych sukcesów zeszłorocznych, lecz doskonalą swą formę bez przerwy. To też kiedy zaszliśmy do siedziby W. T. W. w krytym basenie zimowym ujrzeliśmy naszych wioślarzy — olimpijczyków niemal w komplecie. Oto właśnie na ósemkę siada Braun, Ślązak, Kobyliński, Antonowicz, Seweryn, Kuryłowicz i za chwilę widzimy jak we wspólnym rytmie ich potężne postacie prężą się do tyłu, aby za chwilę zgiąć się w kabłąk i chwycić wiosłem jaknajwiększy szmat wody, tego naturalnego „paliwa" każdej łodzi. To że łódź nie drgnie przytem nawet z miejsca — nikogo nie zniechęca. Przecież i tak nikogo nie trzeba tu przeganiać i zwyciężać, a chodzi tylko o szlif stylu, utrzymanie formy i — co najważniejsza — zgranie się zespołu.

Na treningu, który obserwował bacznie prezes Komitetu Wykonawczego P.Z.T.W. inż. A. Loth, brakowało trzech olimpijczyków: Vereya, Ustupskiego i Kepela. — Właściwie nawet dwu, bo w trakcie 40-minutowej zaprawy zjawił się właśnie Kepel. Będąc w Warszawie przejazdem do Budapesztu na studia w. f. i sportu znalazł przecież chwilę czasu, aby złożyć wizytę swym warszawskim kolegom.

Kepel patrzy na trenujących z roziskrzonemi oczyma. — Mając taki basen do dyspozycji można utrzymać swą formę choćby przez okrągły rok — mówi niemal z zawiścią w głosie. To też gdyby nie wyjazd do Budapesztu, postawiłbym się na głowie, aby przesiedlić się do Warszawy. Niestety, obecnie wszystkie sprawy związane z zapisaniem się do wyższej szkoły w. f. w stolicy Węgier zajmą mi parę tygodni czasu. Ale potem wracam do kraju i biorę się całą parą do przygotowań do startu olimpijskiego, aby potem przenieść się do Budapesztu na 3 lata, aż do ukończenia studjów.

— A dlaczego nie chce pan studjować w C. I. W. F.?

— Wioślarstwo w uczelni budapeszteńskiej cieszy się względami niepomiernie większemi niż u nas, na Bielanach. A że pragnę przedewszystkiem zostać trenerem wioślarskim i to dobrym trnerem — do czego mam podobno zdolności, stąd moja decyzja.

Zaczynamy rozmawiać o olimpjadzie. Wilnianin sądzi że powinien przydać się w czwórce.

— Co robić — mówi — moja słabość to jedynka. Ale rozumie pan Verey, to doprawdy wielka klasa

— Chociaż kto wie — mówi Kepel jakby głośno myśląc — gdybym ja miał tak zacnego opiekuna i przyjaciela jak krakowianin w osobie inż. Bujwida, kto wie czy nie doszedłbym również do tak wspaniałych wyników.

— Taki Verey niema zmartwienia z łodziami. A ja co? Nietylko muszę się martwić o zdobycie czasu na trening, ale nawet jak czas się znajdzie, często niema na czem jeździć.

Ale oto trening skończony. Podchodzimy do Kobylińskiego. Jest jakby nachmurzony.

— Cóż to humor nie dopisuje?

— Jak można nie marszczyć czoła, kiedy praca nie idzie jakby się chciało. Dziś mamy komplet wyjątkowy, bo Braun i Kuryłowicz są na ćwiczeniach wojskowych w Warszawie. Ale naogół idzie to jakoś kulawo.

Rozmowie przysłuchuje się Braun.

— U nas w Bydgoszczy praca idzie już całą parą. Pięć dni w tygodniu mamy zajęte na treningi. Bo trenujemy nietylko na krytym basenie, lecz również — gimnastykę, biegi naprzełaj. Wogóle pracuje się aż przyjemność.

Skolei zasięgamy języka u inż. Lotha.

— Co słychać z trenerem?

— Sprawa ta zajęła nam wiele czasu. Dobrzy są trenerzy angielscy, których widzielibyśmy najchętniej, brak jednak sum, jak na naszą chudą kieszeń, bajońskich: 2000 zł. miesięcznie. Wobec tego uderzyliśmy się w piersi i zwróciliśmy do naszego dawnego trenera, Austrjaka Haspela.

— Zna on teren, zna ludzi, orjentuje się dobrze w warunkach pracy, a egzamin ze swych zdolności dydaktycznych zdał już przecież dwukrotnie: raz gdy przygotował nas do występu w Los Angeles, a poraz drugi, gdyż tak dobrze przygotował wioślarzy austrjackich do zeszłorocznych mistrzostw w Grünau.

— Kontrakt mamy już podpisany. Austrjak przyjedzie do nas na czas od połowy marca do października. Uzyskujemy go dzięki pomocy finasowej P. U. W. F., który pokrywa koszty tej całej imprezy, a po Igrzyskach ma zamiar zorganizować w C. I. W. F. pod okiem Haspla kurs dla trenerów wioślarskich.

— Obecnie, wbrew dotychczasowej praktyce — mówił dalej inż. Loth — kiedy trenerem dysponowały poszczególne kluby, Haspel będzie podlegał wyłącznie rozporządzeniom Związku.

— Jak przedstawia się sprawa obozów przedolimpijskich?

— Początkowo mieliśmy zamiar zorganizować 3-miesięczny obóz skoszarowany. Wyłoniły się jednak tak wielkie trudności z urlopami dla poszczególnych wioślarzy, że będziemy musieli się zadowolić dwoma obozami krótszemi.

— Na pierwszy, ściśle kondycyjny w Zakopanem (od 20 lutego do 10 marca) wyznaczyliśmy 10 następujących zawodników: Brauna, Ślązaka, Vereya, Ustupskiego, Borzuchowskiego, Seweryna, Kobylińskiego, Kuryłowicza, Leporowskiego i Antonowicza. Drugi zorganizujemy w końcu czerwca w Kruszwicy.

— Wskutek takiego załatwienia sprawy Haspel będzie w okresach wolnych od obozu w Kruszwicy objeżdżał cztery czołowe ośrodki wioślarskie w Polsce: Warszawę, Kraków, Bydgoszcz i Wilno.

— A jak jest z taborem?

— To nasza stała bolączka. W sprawie tej wystąpiliśmy do P. K. Ol. o 10.000 zł na kupno jedynki, dwójki i czwórki ze sternikiem; dwójkę bez sternika kupiło W. T. W. na własny koszt.

— Chodziłoby mi bardzo, aby znalazły się pieniądze na kupno czwórki, bo mam wrażenie, że z sekstetu Braun, Ślązak, Kepel, Antonowicz, Borzuchowski, Kobyliński można zmontować bardzo wartościową osadę.

— Czy przed Igrzyskami Polacy będą startowali zagranicą?

— Otrzymaliśmy od Szwajcarów zaproszenie na czerwcowe zawody międzynarodowe w Lucenie, ale nie skorzystamy z niego. Niema powodu — pomijając już koszty — aby na 6 tygodni przed Olimpjadą zdradzać swą formę.

— Słowem pan inżynier patrzy w przyszłość optymistycznie.

— Jeżeli tylko władze okażą nam dostateczną pomoc finansową, mam wrażenie że kto jak kto, ale wioślarze nie przyniosą wstydu barwom Orła Białego na Igrzyskach w Berlinie.

M. Al.

Harmonja i zadowolenie

na walnym zjeździe pływaków

Należało się spodziewać, że na Walnem Zebraniu Polskiego Związku Pływackiego niewiele będzie powodów do krytyki działalności zarządu. Istotnie zarzuty szły w tym kierunku, że praca PZP nad wyszkoleniem elementarnem odbywała się kosztem zaniedbania poziomu elity.

W dyskusji słyszeliśmy głosy, że choć praca wyszkoleniowa dała przodowników pływackich, to jednak poziom ich nie jest zadawalniający, bowiem inne są wymagania ośrodków, organizujących kursy, a inne Polskiego Związku Pływackiego. Tem niemniej jednak przyznać trzeba, że w pracy propagandowej, zwłaszcza na głuchej prowincji, nawet na niezbyt wysokim poziomie stojący przodownicy oddać mogą kolosalne usługi.

Zarzucano Związkowi, że zwracał większą uwagę na wyszkolenie, a mniej uwagi poświęcał stronie sportowej polskiego pływactwa, do czego jednak przedewszystkiem był powołany. Konsekwencją tego było też i zrezygnowanie z Olimpjady.

Krótko replikowali członkowie zarządu na dłuższe przemówienia oponentów.

— Na większą działalność na polu sportowem nie pozwalał nam brak pieniędzy — odpowiedziano.

— Kasę związkową przejęliśmy przed rokiem pustą. Ba, nawet z wielkiemi długami. Trzeba było z tego wybrnąć. Na kursy wyszkoleniowe daje nam pieniądze PUWF musimy więc wypełnić zobowiązania, w tym kierunku zwłaszcza, że pokrywają się one z naszemi przekonaniami. Staraliśmy się iść z pomocą sportowi zawodniczemu. Sprowadziliśmy Węgrów, pokazaliśmy ich w kilku ośrodkach. Eksperyment ten zakończył się deficytowo. Dokładamy wszelkich wysiłków, by coś zrobić, brak nam jednak kasowych zawodników, musimy więc zadowolić się w tej chwili skromniejszym programem. Z masy wyjdą talenty, potem wszystko się ruszy.

— A Olimpjada?

— Któż wogóle twierdził że PZP zrezygnował z igrzysk? Ustalił wysokie minima, bo jest zdania, że tylko takie mogą zdopingować zawodników. Nawet gdyby minimów tych zawodnicy nie osiągnęli, wykazali się natomiast solidnem przygotowaniem i niewielką różnicą od wyznaczonego limitu, spewnością również pojadą, bo z okazji PZP niema zamiaru rezygnować.

Że pływacy na Olimpjadę pojadą potwierdził również i delegat P.K. Ol. nacz. Foryś.

Te wyjaśnienia wyklarowały sytuację. Innych drobnych zarzutów, nikt bowiem poważnie nie brał. Zarząd otrzymał absolutorjum przez aklamację i prawie bez zmian wybrany został na rok dalszy.

Po wyborach przedstawiciel KS Delfin sędzia Semadeni postawił wniosek, precyzujący kierunek pracy nowego zarządu. Przeciwko temu zaprotestował Zarząd, wniosek został więc wycofany i skierowany w formie dezyderatu. Chodziło o położenie w przyszłości większego nacisku na pracę sportową niż wyszkoleniową wszerz.

Rozmaitości

SZLAKIEM II BRYGADY

W dniach 13 do 16 b. m., odbędzie się doroczny marsz narciarski szlakiem II brygady Legjonów, który w latach ubiegłych odbywał się na trasie Rafajłowa — Worochta. W tym roku trasa prowadzi: Słoboda Rungurska — Kosmacz — Żabie — Worochta, przechodząc przez najbardziej malownicze okolice rdzennej Huculszczyzny.

Protektorat nad marszem objął generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły.

Zwycięski patrol wojskowy I klasy zdobędzie nagrodę przechodnią im. Marszałka Piłsudskiego. Pierwszy patrol nizinny uzyska nagrodę pierwszego wiceministra spraw wojskowych, pierwszy patrol strzelecki — nagrodę C. I. W. F., pierwszy patrol KOP — nagrodę dowódcy KOP, pierwszy patrol policyjny — nagrodę komendanta głównego Policji Państwowej i t. d.

Ogółem zgłoszono około 90 patroli, z tego 10 strzeleckich.

RUMUNI PROSZĄ O CHOMĘ

Choma otrzymał od kierownictwa rumuńskiej drużyny C.F.R., która bawiła w Polsce, interesującą propozycję. Chodzi mianowicie o to, że Rumuni w kwietniu jadą na dłuższe tournee do Francji i Hiszpanji i niemają wagi ciężkiej. Zaproponowano więc Chomie współudział w wyprawie. Podobno Choma się już zgodził, a Gedania zaakceptowała również tę „pożyczkę". Ostatni głos należy, oczywiście do PZB. Jeżeli Rumuni zwrócą się oficjalnie w tej sprawie, w co mocno wątpimy, decyzja może być tylko odmowna.

Choma jest Polakiem i... amatorem, to chyba wystarczy!

SUKCES HOKEISTÓW GEDANII

W turnieju błyskawicznym w hokeju na lodzie pokonała drużyna klubu sportowego Gedania mistrza Gdańska Deutscher Schlittschuh Club w stosunku 1:0 (0:0).

Odpowiedzi Redakcji

P. Cylke, Zgierz. Prosimy ograniczyć podawanie wyników pingpongowych do najważniejszych.

„Elka", Welnica. Korespondenta mamy. Propozycja nieaktulna.

J. Wild., Włodawa. Niestety, nie znamy.

T. Kołodz., Warszawa. Pogoń Lwów ul. Piekarska 1. Warta — Poznań, Marcinkowskiego 26.

P. „Berlin", Rawicz. Przedsprzedaż biletów olimpijskich rozpoczęła się już dawno. W Polsce sprawą ta zajmuje się Francopol — Warszawa, ul. Mazowiecka 9. Tam otrzyma Pan szczegółowe informacje.

„Hakoah", Będzin. Liga ubezpieczyła swoich graczy w Patrii. Wszystkie towarzystwa przyjmują ubezpieczenia. Warunki są różne.

Na prowincji

LUBLIN. Koszykówka: Hakoah — Hapoel 24:7; AZS — Hakoah 16:13.

KUTNO. Walne zebranie Podokr. Zachodn. odbyte w Kutnie wybrało zarząd w składzie: kpt. Tkaczyk — prezes, inż. Sienkiewicz i Lewandowski — wiceprezes, oraz Damast. Hyżewski. Kapitan Zw. na Włocławek Maszewski, na Kutno Kasparek. Wydział Gier i dysc. Śmiechowski, Wiaksa, Marciniak, Szapiro.

Sokół — Rohn Zieliński (Żychlin) 3:1. Mecz piłkarski. Spotkanie ciekawe. Sędziował p. Trusiński dobrze.

ŁOMŻA. Doroczne walne zebranie Ł. K. S. Legjon dokonało wyboru nowych władz klubowych. Do zarządu zostali wybrani: prezes dr. M. Czarnecki, wiceprezes: kpt. Łęgowski i W. Cieśluk, ref. sportowy kpt. Kirchmajer, członkowie: W. Telejko, Z. Kupniewski, J. Prośniski, F. Frewin, G. Piotrowska, A. Śledziński, F. Piasecki, Cz. Dębowski i Z. Szczęsny.

Wybory do zarządu Ż. T. G. S. Makkabi odbyły się w dniu 8 b. m. Na prezesa ponownie wybrano adwokata B. Granbarta.

Nowy klub sportowy p. nazwą TUR, został zorganizowany w Łomży. Klub liczy obecnie 60 czł. którzy rekrutują się z młodzieży robotniczej.

TYDZIEŃ PROPAGANDY BOKSU

Makkabi zorganizowała tydzień propagandy boksu od 8 — 15 b. m. W pierwszym dniu tygodnia propagandy odbyły się zawody we wnętrze Makabi. Zwyciężyli: Kołaczek II, Brum, Frydman i Rozental. Pozatem zremisowali: Kwiatek — Siemiawicz i Dymentsztejn — Berkman. Sędzia w ringu p. Wszedyrówny.

Bokserzy Makabi trenują pod kierownictwem Cukiermana z Gwiazdy warszawskiej.

HAJNÓWKA. W meczu ping-pongowym S. K. S. Przyszłość uległa zespołowi Hajnówki 2:5.

Czołowy sportowiec Hajnówki Tadeusz Berger został powołany do wojska do Włodawy (9 p. a. c.)

RAWICZ. Piłka nożna: S. K. S. — Sokół, Górka 3:0.

Nowe władze R. K. S. Strzelec: prezes Jaśkiewicz, wiceprezes — Czechowski, skarb. Walczak, sekr. Nowak. Przy Strzelcu utworzono sekcję hokejową.

PŁOCK. Ping pong: Concordia (Gostynin) została tu pokonana przez Hapoel i Makabi w ident. stos. 1:4.

ALEKSANDRÓW KUJ. Ping-pong: G. K. S. — Sokół 5:0. Zwyciężyli: Czalbowski, Stęczniewski, Gellert, Morawski, Osiecki. G. K. S. II — Sokół II 4:1. G. K. S. — Z. S. 5:2.

ZGIERZ. Ping-pong: Wyniki turnieju. Sokół — Boruta 5:5, O. M. P. — K. S. M. 8:2, K. S. M. — Sokół 9:1, Orlę — Przybyłowianka 6:4, Strzelec — O. M. P. 6:4.

NOWY TARG. Na Kowańcu odbył się konkurs skoków otwartych, urządzony przez sekcję narciarską K. S. „Podhale".

Pierwsze miejsce zajął St. Bednarski (Podhale) z notą 158.02, 2) St. Sowiński (Podhale) nota 197.06, 3) Bednarski Kaz.

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 72)

Tymczasem trybuny wypełniły się do ostatniego miejsca. Obraz stadjonu nasuwał porównanie do jakiejś wielkiej, eliptycznej muszli, wypełnionej czarnym kawiorem, z tą oczywiście drobną różnicą, że przyjęte za ziarnka kawioru głowy kilkunastu tysięcy widzów pokrzykiwały na wszelkie możliwe tony i nie żałowały gardeł. Że wszystko odbywało się dotąd jako tako składnie, to tylko jedynie dzięki naprawdę sprężystej organizacji gospodarzy. Wątpliwem było jednak już teraz, czy ten stan względnego spokoju i harmonji uda się utrzymać do końca, zwłaszcza, że skupiona w jednem miejscu grupa kibiców Zawieruchy zachowywała się nieco wyzywająco...

Bajc i Klubman kilkakrotnie konferowali jeszcze z przodownikiem, wyjaśniając mu swoje na ten temat obawy i obchodząc wraz z nim ważniejsze posterunki. Niezmordowany szef bezpieczeństwa uspakajał naszych, znajdujących się już u kresu sił przyjaciół, że nie należy obawiać się żadnych poważniejszych ekscesów, że przynajmniej to wszystko co ma do spełnienia policja, wykonane będzie dokładnie i bez zarzutu. Jego zdaniem istnieje natomiast inne niebezpieczeństwo: oto czy dobudowane z takim pośpiechem dodatkowe trybuny i prowizoryczne pomieszczenia wzniesione przed trybunami zdołają wytrzymać napór licznych setek nadprogramowej publiczności... A że taka nadprogrtamowa publiczność potrafiła, mimo obsadzenia wejść przez policjantów i porządkowych przedostać się w niepokojąco wielkich ilościach na stadjon—nie ulegało najmniejszej wątpliwości. W jaki sposób—to już sprawa kwalifikująca się pod orzecznictwo Szyllera Szkolnika, w każdym razie trzeba było przyjąć ten fakt do wiadomości.

Pan Teofil jeszcze raz, a niewiadomo już który, musiał podziwiać Jankowskiego. Pierwotnie bowiem istniał projekt urządzenia przed spotkaniem Piast — Zawierucha krótkiego przedmeczu pomiędzy juniorami Piasta, a jedną z B-klasowych drużyn. Jankowski chciał zaprezentować widowni swych najmłodszych, a już w ciągu krótkiego czasu świetnie wyszkolonych wychowanków i cały zarząd klubu zapalił się do tego pomysłu. Jednakże po ostatnich, podniecających wyobraźnię świata piłkarskiego publikacjach prasowych, po gwałtownem podnoszeniu się ogólnej „temperatury", pan Karol jako wytrawny organizator przewidywał olbrzymie trudności, jakie trzeba będzie zwalczać przy przeprowadzeniu tak fantastycznie rozreklamowanej imprezy jak spotkanie Piasta z Zawieruchą i ostatecznie odwołał projektowany przedmecz. „Będziecie mieli i tak dość roboty — śmiał się— a spotkanie naszych brzdąców wyczerpałoby przedwcześnie wasze siły. Odłożymy to na później, zobaczycie, że tak będzie lepiej!"

I rzeczywiście było lepiej, musiał przyznać teraz zlany perlistym potem Bajc. Gdyby ci malcy już grali od godziny, człowiek nie mógłby przecie ruszyć się ani na krok ze swego miejsca, przypilnować dokładnie wszystkich drobnych szczegółów, dotyczących głównej batalji i... nawet ugasić pragnienie w bufecie!

Już pojawienie się na boisku chłopców z chorągiewkami autowemi przyjęte zostało gromkiemi oklaskami. Sędziów linjowych i Majnera powitano, tak, jak rzadko wita się u nas drużyny. Gromada fotografów przygotowała się obecnie na przybycie głównych bohaterów.

Pani Lili bywała czasami na meczach piłkarskich. Kilka razy, w początkach znajomości, zaprosił ją na stadjon Horewnicki, kilka razy była w towarzystwie znajomych pań. I zawsze żartowano z niej, że, choć pracuje w Lidze PZPN-u, nie zna się zupełnie na przepisach gry, a co gorsze wcale nie podnieca się tem wspaniałem widowiskiem. Jeżeli rzeczywiście nie interesował jej nigdy żaden mecz i jeśli przychodziła na stadjon, jak na spacer dla zaczerpnięcia świeżego powietrza to dziś, już w tej chwili, przeżywała emocję za wszystkie mecze razem wzięte, rozegrane kiedykolwiek na świecie. Wiedziała bowiem, że walka, która rozegrać się ma przed jej oczami, to nietylko zwykłe sportowe zawody, ale walka Jego idei z uprzedzeniami i niechęcią dotychczasowych wodzów piłkarskich, to, jak On sam powiedział, walka o lepsze jutro polskiego sportu. Szarpała w palcach rękawiczki i drżąc na całym ciele wpatrywała się w wylot tunelu, skąd ukazać się mieli piłkarze...

Już! Idą! Są!..

Białe koszulki Zawieruchy wyłaniały się jedna za drugą, długim, jasnym rzędem pędziły na środek boiska.

Sześciuset ślązaków z tamtej strony stadjonu zerwało się na równe nogi, wyleciały w górę czapki i kapelusze, gromki krzyk przeciął powietrze. Krzyk ten podchwycono momentalnie ze wszystkich miejsc, wzmocniono wielokrotnie i trzymano w przeciągłym napięciu. Nie przerywano go jeszcze, kiedy z podziemnego wejścia wybiegła na błękitno ubrana jedenastka Piasta. Teraz stadjon oszalał. Do straszliwego wrzasku dodano jeszcze tupot nóg. Ryk był tak potworny, że zdawało się rozeprze olbrzymią budowlę, że zwali w gruzy trybuny, jak jozuowe trąby mury Jeryha.

Pani Barska uprzytomniła sobie nagle, że i ona krzyczy i ona klaszcze i macha trzymanemi w rękach rękawiczkami. Kiedy zaczęła to robić—nie wiedziała, dość, że teraz hałasowała tak jak inni, jak wszyscy dokoła niej.

Na boisku ukazał się również pan Karol w towarzystwie rtm. Chudego. Celowano do niego z kilku dziesiątków aparatów, a z najodleglejszych zakątków stadjonu prowadził go przeraźliwy krzyk:

— Niech żyje Jankowski!!...

Długi czas wywoływano jeszcze swoich ulubieńców: Pralika, Ulęgałkę i Mroczka; najgoręcej jednak ze wszystkich graczy Piasta przyjęty był Wacek Kreska, który w historycznym swetrze Jankowskiego, doskonale znanym każdemu z pamiętnego artykułu Nerwa, paradował przed warszawską publicznością, niby drugie wcielenie Charlesa Grant.

Z Zawieruchy największe brawa dostał popularny tank reprezentacji Murc. Braci Fajstrów widownia stołeczna przyjmowała chłodniej. Zwłaszcza Fajstra II-go, za jego obiecane pięć bramek.

Ale wszystkie wiwaty zagłuszał co chwila zbiorowy wrzask zapoczątkowywany przez kibiców Piasta, a podchwytywany przez wszystkich, nie wyłączając partii przyjezdnych ślązaków:

— Niech żyje Jankowski! Brawo!..

Bajc, roztrzęsiony zupełnie nerwowo i fizycznie, a przytem rozkrochmalony zlekka kilkoma kieliszkami vermouthu, jakie przełknął w bufecie, chwycił za szyję Klubmana, ze łzami wołał:

— Waldek, patrz, patrz!.. Najpiękniejszy dzień mego życia!..

Zosia i major Junior z trudem go uspokoili i posadzili na krzesło. Pan Waldemar przecierał zawzięcie okulary, przełykując przytem co moment ślinę, tak, że czerwona „muszka" przy kołnierzyku przeskakiwała mu pociesznie na krtani to wgórę, to nadół.

Drużyny wymieniły już pamiątkowe upominki, a fotografowie skończyli pierwszy swój atak. Przy mikrofonie radjowym długi i straszliwie wymizerowany młodzian w amerykańskich okularach nadawał pierwszy fragment transmisji. Szeroko rozkraczony, z jedną ręką w kieszeni z kapeluszem zsuniętym na tył głowy miotał się, podkreślając każde wypowiedziane słowo fantazyjnemi przegięciami ciała.

Majner przeprowadził losowanie i drużyny zajmowały swoje pozycje. Jankowski schodził pośpiesznie z boiska, kierując się do przyjaciół w loży honorowej.

Na całym stadjonie zaległa denerwująca cisza...

— Gramy pod wiatr — skonstatował zduszonym głosem pan Teofil, ocierając z powiek ślady rozrzewnienia — Waldek, bracie Polaku...

Urwał. Majner długim, jakimś specjalnie uroczystym gwizdkiem dał sygnał zaczęcia.

(C. d. n.).

Atak belgijski w ogniu krytyki

(Od własnego korespondenta Przeglądu Sportowego)

Opublikowanie w prasie składu reprezentacji belgijskiej wywołało komentarze. Prasa poza małemi wyjątkami, przyznaje, iż tym razem zastrzeżenia mogą być tylko co do jednej linji — ataku. Bramkarz, obrona i pomoc nie podlegają dyskusji.

Najwybitniejszy fachowiec piłkarski w Belgji Alban Colfis, który zna wszystkich piłkarzy na wylot i z którego sądem liczy się belgijski związek pisze w „Les Sports":

„Skomentujemy skład reprezentacji belgijskiej począwszy od bramkarza: Olbrzym Braet, którego klub spadnie w roku bieżącym z ligi do A-klasy, może ściągnąć na siebie zarzuty, iż nie może być dobrym bramkarzem, z chwilą, gdy tyle goli puścił, że klub jego zmuszony jest pożegnać z extra klasą. —— Tak jednak nie jest! Braet gra, zwłaszcza obecnie, bardzo dobrze i obecność jego w reprezentacji nie może nasuwać wątpliwości. Przypomnijmy sobie jednak fatalne wahanie formy. On to posiada nie pobity dotąd rekord puszczenia na międzynarodowym meczu 8 bramek (Belgja - Niemcy 1:8).

Obrona Smellinck i Paverick znajduje się poza wszelką krytyką. Jest to najlepsza para obrońców, jaką w chwili obecnej w Belgji posiadamy. Grają oni przedewszystkiem bardzo dobrze taktycznie i możemy polegać na ich inteligencji (chodzi tu o łapanie naszych napastników na „spalone" przyp. korespondenta).

Pomoc zagra w tym samym składzie, jak przeciw Szwecji. Tam była ona najlepszą częścią naszej drużyny. Mamy wszelkie dane przypuszczać, iż w podobny sposób grać ona bedzie również i przeciw Polsce. Wiele słów krytyki słyszało się pod adresem Stynena — środkowego pomocnika. Jak wiadomo grywa on w D - klasowej drużynie w Charleroi na środku napadu. Stynen jednak był poprzednio graczem ligowej drużyny Berchem. Wstawiony na środek pomocy, a nie napadu, gdzie zazwyczaj grywa, do reprezentacji Belgji przeciw Szwecji był najlepszym graczem na boisku. Boczni pomocnicy Dalen i Claessens są również najlepszymi, jakich Belgja obecnie posiada.

Przejdźmy jednak do ataku. Najlepszą dziś linję napadu z pośród wszystkich naszych klubów ligowych posiada F. C. Antwerp. No. i chyba tylko dlatego w reprezentacji Belgii nie widzimy ani jednego gracza z Antwerpu?..

Na prawem skrzydle gra Van Calenberg z Union St. Gilloise. — Klub ten szukał gwałtownie skrzydłowego i próbował nakłonić do tego właśnie van Calenberga. Wszystkie próby w tym kierunku jednak zawiodły. Van Calenberg w klubie swym na skrzydle grać nie potrafił. Wstawiono go jednak do reprezentacji na miejsce prawoskrzydłowego: widocznie próby klubu związku nie przekonały. Prawy łącznik Brichaut jest... rewelacją! Oczekiwaliśmy na pozycji każdego innego gracza tylko nie... Brichauta! Mieliśmy dotąd doskonałą prawą stronę napadu, złożoną z Devriesa (Antwerp) na skrzydle i Van Calenberga na łączniku. Dlaczego nie widzimy ich w meczu przeciw Polsce? Środkowy napastnik Capelle nie podlega dyskusji. Lewy łącznik Voorhoof jest naszym najlepszym... prawym łącznikiem. Poco go „przetransportowano" na lewą stronę?

Lewoskrzydłowy Jamers ma nasze zaufanie. Takich jak on mamy jednak wielu.

W ataku zrobiono więc wszystkie możliwe i niemożliwe kombinacje. Wszyscy gracze są dobrzy, lecz dlaczego tak zestawieni? W sumie jednak drużyna belgijska jest dobra. Powinna z Polską wygrać — kończy swe wywody p. Alban Collfis.

Inny znany fachowiec piłkarski Gosset z „Independance Belge" pisze o drużynie belgijskiej następująco:

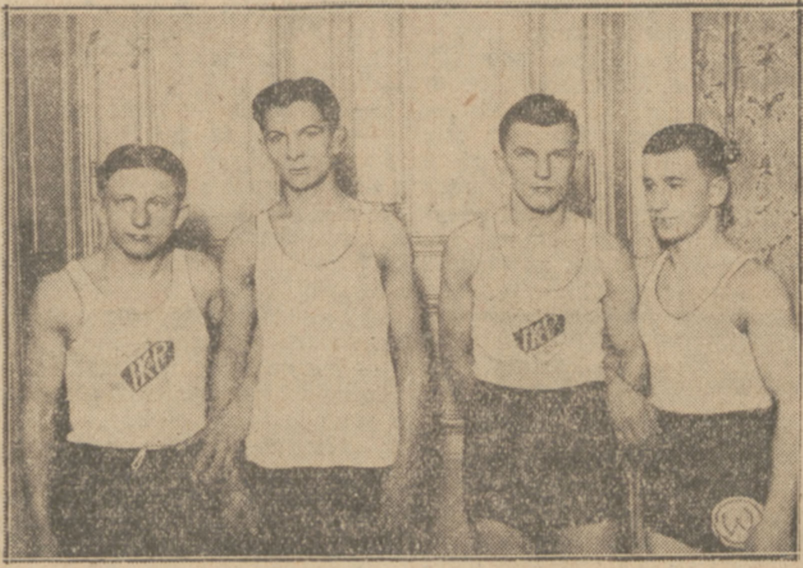
„Braet. Paverick. Smellinckx, Dalew, Stynen, Claessens, Voorhoof i Capelle byli wyznaczeni do reprezentacji Belgji z góry. Chodziło tylko o obu skrzydłowych i jednego łącznika. Rzadko kiedy można było dokonać wyboru drużyny belgijskiej. Może dlatego, iż ośmiu graczy miano zgóry wyznaczonych, popełniono w stosunku do pozostałych trzech fatalne błędy. Zostawmy tu w spokoju Jamersa, który jest graczem, jakich w Belgji znajdziemy kilku. Chodzi nam tu przedewszystkiem o prawą stronę. Van Calenberg, który jest pierwszorzednym łącznikiem i doskonałe gra na środku napadu poszedł na skrzydło, gdzie grać nie umie. Jednocześnie mamy w Belgji skrzydłowego tej klasy co Versyp, który znajduje się obecnie w doskonałej formie. Na łącznika prawego desygnowano Brichauta. Dlaczego?

Odpowiedź dać może tylko ten, kto go wstawił! Dobra gra naszej prawej strony napadu zależy od... cudu, a te podobno w piłce nożnej się zdarzają...

Bramkarz, obrona i pomoc są doskonali. Ale ten atak!"

Jak z powyższych głosów prasy belgijskiej wynika zastrzeżenie nasuwa jedynie prawa strona napadu. Jeśli nie będzie ona jednak dobrze funkcjonowała Belgowie przesuną Van Calenberga na łącznika, podczas gdy na prawe skrzydło pójdzie Devries lub Versyp, którzy zostali wyznaczeni jako rezerwa. Selekcjonerzy belgijscy przewidzieli więc możliwość złego funkcjonowania prawej strony napadu i powzięli środki ostrożności. Wstawiając Brichauta i Van Calenberga uzupełnili linję napadu najlepszymi przebojowcami i strzelcami, jakich posiadają.

T. Garda.



DWIE NAJLŻEJSZE PARY meczu mistrzowskiego Warta — I. K. P. Kwiatkowski i Koziołek z wagi muszej i Bartniak z Sobkowiakiem z koguciej.



GOŚCIE WĘGIERSCY W WARSZAWIE Szigetti, Berkes, Mandi i Nemeth, walczyli w ramach meczu Ferencvaros — Polonia — Makabi.



SZIGETI (WĘGRY) z trudem zwyciężył w Warszawie Neudinga (na prawo).



WOJSŁAWSKI (KSZO) pokonał w I rundzie przez techn. k. o. Mantla (Bar Kochba—Rzeszów).



NOWE ZWYCIĘSTWO osiągnął Chmielewski, tym razem w wadze półciężkiej nad mistrzem Szymurą podczas meczu Warta — I.K.P.

WILIMOWSKI ZACZYNA...

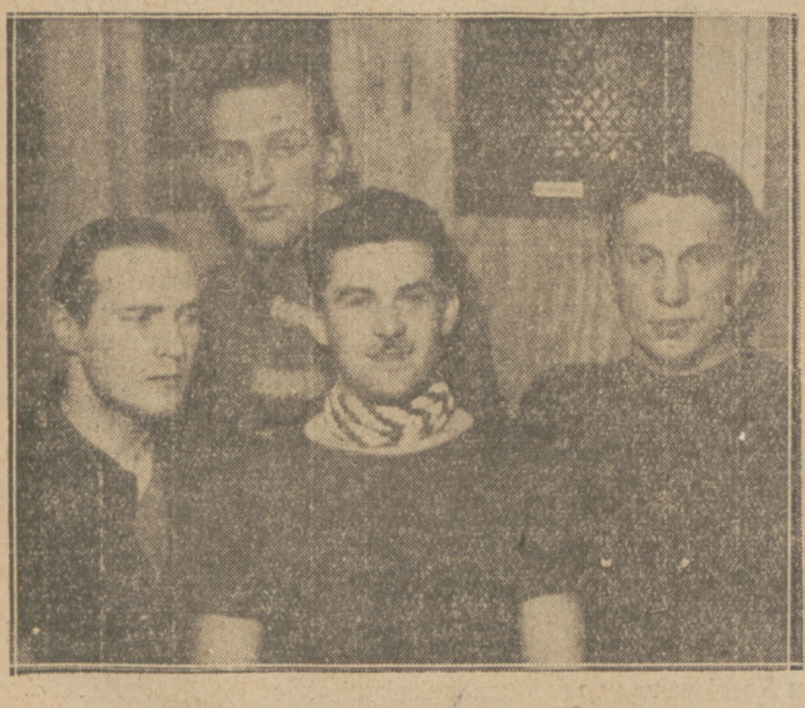
Mistrz Polski K. S. Ruch wyjeżdża w nadchodzącą niedzielę do Rydułtów w powiecie rybnickim. Na uwagę zasługuje fakt, że Ruch zabiera Wilimowskiego, który „poczyni pierwsze kroki" na boisku...

ŚRODOWY MECZ ODWOŁANY

Projektowany przez kierownictwo obozu piłkarskiego w Katowicach mecz treningowy nie doszedł ub. środy wskutek dotkliwego mrozu, do skutku. Obóz znalazł w środę wieczór swe zakończenie i w czwartek pozwolono graczom wyznaczonym do reprezentacji, nieco odetchnąć. Pozostali rozjechali się do domów. Wyjazd wyznaczonych do reprezentacji graczy, oraz kierownictwa nastąpi w czwartek po godzinie 7-mej wieczorem.



NAJLEPSI BELGOWIE Voorhoof i Brichaut wystąpią w ataku reprezentacji Belgji przeciw Polsce.



CZWÓRKA OLIMPIJSKA WIOSLARZY Od lewej: Antonowicz, Seweryn, Kobyliński, Ślązak.

Polska wobec wyprawy brukselskiej

Na świecie dzieje się teraz wszystko na opak! Najpierw więc mieliśmy w maju śnieg, później w lutym deszcze, grzmoty, pioruny i rojenie się ulów, a w chwili, gdy zastanawialiśmy się czy nie odstawić do lombardów zbędnych futer, niemal przez noc zakwitły szyby całym ogrodem fantazyjnego lodowego kwiecia.

Mamy więc zimę! Zimę, jaka marzyła się narciarskiej grupie olimpijskiej, gdy w Pięciu Stawach śniła o złotych i srebrnych medalach, zimę, której z utęsknieniem wypatrywali hokeiści, snując śmiałe plany o międzybojach i finałach przy dźwięku surm olimpijskich.

Piłkarzom nic się nie śniło! Zawiesili buty na kołkach i poprostu chcieli mieć spokój. Spokój po dziesięciu miesiącach wycierania wszystkich kątów bogatego doboru wagonów P. K. P.; spokój po poniewierce i żalach, których nie szczędzono im z okazji każdej wycieczki przez graniczne szlabany, po długich nocach koszmarnych wizyj punktowych.

W naturze nic jednak nie dzieje się bezkarnie. Raz zachwiana równowaga zatoczyła szerokie kręgi i zburzyła spokój zimowych legowisk piłkarzy. Nie zdołali nawet wygodnie się ułożyć, a już kazano im wstawać, wychodzić na boiska, ćwiczyć i martwić się, co z tego wszystkiego wyniknie?

●

Co wyniknie z wczesnego meczu międzypaństwowego w Brukseli, o tem opowie nam telefon wieczorem, 16 b. m. Dziś wiemy tylko tyle, że wcześniejsze poderwanie ze snu ma też i swoje dobre strony. Wcześniej, niż zwykle zabrano się do wyprostowania kosteczek. Przekonano się, że z corocznem rozluźnianiem mięśni nie trzeba koniecznie czekać do drugiej połowy marca, że zimowe miesiące nie muszą być dla piłkarza okresem zupełnego zesztywnienia! Przekonano się o tem w różnych ośrodkach, ale nie wszędzie. Jedni pracowali z ambicją i zapałem, drudzy się lenili, inni znów uważali, że byłoby poniżej ich godności podporządkować się ogólnym dyrektywom i wytrwali we „wspaniałej isolacji" w myśl mądrej życiowej maksymy: „na złość mamie odmrożę sobie uszy".

●

Z uszami będzie naprawdę kłopot! Nagła ambicja zimy nadrobienia w ciągu kilku dni zaniedbań z wielu tygodni, dać się może piłkarzom przykro we znaki. Na zachodzie nic dzieje się lepiej, niż w sarmackiej krainie, legendarnych białych niedźwiedzi. Na boisku w Brukseli nie będzie więc zbyt przyjemnie, a w każdym razie niezbyt gorąco, chyba, że piłkarze belgijscy postarają się o rozgrzanie swych polskich gości. Byłoby jednak bardziej na miejscu, by właśnie gracze „polarnej" Polski w tych warunkach dzierżyli batutę i wbrew wszelkim boskim i ludzkim kalkulacjom zadali kłam tradycji, która nakazuje, by polski futbolista brał cięgi nawet od gorszego Belga.

●

Nie będzie to łatwe! Korespondenci wszystkich pism straszą nas od dłuższego już czasu dobrą formą naszego przeciwnika. Opowiadają o tajemniczych manewrach, przygotowaniu przemyślnych zasadzek offsidowych, niby wilczych dołów.

Więcej, niż taktycznych cięgów obawiamy się jednak belgijskiej szybkości. Ona to stała się grobem Szwedów, których przecież nie można było posądzać o brak kondycji fizycznej. Rewelacyjne zwycięstwo Belgów nad piłkarzami Północy (5:1) zaalarmowało z końcem ub. roku opinję sportową. Fachowcy po długiej analizie doszli do wniosku, że Szwedzi, którzy tempem zarżnęli Niemców w Brukseli sami padli jego ofiarą.

Mała z tego dla nas pociecha! Szybkość dawno już przestała cechować piłkarstwo polskie, to też na „wyścigi" z Belgami napewno nie pójdziemy. Na szaleńcze biegi możnaby jedynie odpowiedzieć precyzją kombinacji, spokojem i... trzymaniem piłki dość nisko. Zimowe boisko może zatem okazać się nawet sprzymierzeńcem Polaków, o ile potrafią wykrzesać odpowiednią dozę techniki i rozumu w umiejętnem wykorzystaniu warunków terenowych.

Na śliskiem boisku, a takie będzie ono chyba w Brukseli, tempo zostanie z konieczności przytłumione i do głosu dojść mogą wszystkie inne walory, w których... nie powinniśmy zbytnio ustępować gospodarzom.

●

Czas teraz, czas najwyższy przyjrzeć się bliżej tym, którzy reprezentować mają w stolicy Walonów i Flamandów zalety polskiego piłkarstwa.

Albański; Szczepaniak, Gałecki; Kotlarczyk II, Badura, Dytko; Piec, Matyas, Scherfke, God, Wodarz, oraz — Niechciol, Michalski i Tatuś w rezerwie.

— Oto filary i nadzieje na Belgię.

●

Co uderza nas w składzie tym przedewszystkiem?

Nie, bynajmniej nie... piątka ślązaków! Nato byliśmy ostatecznie przygotowani!

Słyszeliśmy natomiast wiele o decydującem odmłodzeniu reprezentacyjnej drużyny. Zapowiadano nam — nie ze strony kapitana związkowego — rewelacje „młodzieżowe", które w kozi róg zapędzić miały weteranów!

Tymczasem rysem charakterystycznym najnowszej reprezentacji jest — fala powrotna „starych".

Gałecki, poczciwy, zasłużony Gałecki, którego nie chciano dostrzegać w najlepszych jego czasach nie przypuszczał chyba, że pracując pilnie na zimowych kursach doczeka się raz jeszcze zaszczytu przywdziania koszulki z białym orłem. Nie marzyła się ona zapewne i Szczepaniakowi.

Badura i Wodarz, śląskie wygi piłkarskie, też chyba nie roszczą sobie aspiracyj do listy „najmłodszych". Podobnie zresztą i lwowski ich rodak Niechciol.

Co nam zostało z tych lat?...

Nic! Jeden tylko God! Jak boisko długie i szerokie jeden tylko prawdziwy nowicjusz! Trudno bowiem zaliczyć do tej kategorji Dytkę, Pieca czy rezerwowego Tatusia lub chorującego Michalskiego.

✱

Dla uniknięcia omyłek stwierdzamy, że nie mamy zresztą z tego tytułu do nikogo pretensji!

Czas obecny najmniej chyba nadawał się do wielkich eksperymentów, to też kapitan sportowy wolał, zupełnie słusznie, oprzeć się o doświadczonych graczy, którzy nie będą może rewelacją, ale nie powinni też całkowicie zawieść.

Wybór nie był łatwy. Brak było przedewszystkiem podstaw do realnej oceny. Nie mogła nią być forma z końca ubiegłego sezonu, nie było też żadnych realnych danych z najświeższej daty. Trzeba było zatem oprzeć się na, dość zawodnej zresztą, obserwacji formy treningowej i... intuicji.

Wspomnieliśmy w poprzednim ustępku, że od piłkarzy naszych oczekujemy gry rutynowanej, technicznie i taktycznie dojrzałej. Gracze wybrani przez p. Kałużę w teorji powinni odpowiedzieć powyższym warunkom.

Albański zakończył sezon dość miernie. Może kilkutygodniowa pauza przyczyniła się jednak do uspokojenia nerwów i spełni on swe zadanie, jak to już niejednokrotnie bywało. Nie ma on zresztą w tej chwili stuprocentowego kontrkandydata.

Szczepaniakowi i Gałeckiemu nie brak rutyny! Taktycznie powinni więc odpowiedzieć zadaniu, gorzej może być z wykopami, jednak są oni technicznie na tyle zaawansowani, że nawet z „ciężką" piłką dadzą sobie radę.

W pomocy o Kotlarczyku II możemy nie pisać! Badura ma nad rywalami swym. przewagę, gdy chodzi o kondycję. A ponieważ w tej chwili tylko ta zaleta może rozstrzygać, więc też trudno kwestjonować wybór. Dytko dotychczas zdawał dobrze egzamin, treningu nie przerywał nie było więc powodów do zmian.

W ataku utrzymała się prawa strona. Piec jest zgrany z Matyasem, który po spadku formy właśnie pod koniec sezonu osiągnął dawne wyżyny, co pokazało się w ciężkim meczu w Poznaniu i na terenie wiedeńskim.

Na środku znajdujemy znów Scherfkego. Z Matyasem grał on dotychczas zawsze dobrze, mamy więc nadzieję, że i na stadjonie w Hayzel nie będzie inaczej. Scherfke jest technicznie dobry, a na śliskim boisku flegma nie będzie może zbyt razić.

Energiczny i przebojowy God doczekał się debjutu! Niestety zbyt mało znamy gracza śląskiego, by wydać o nim opinję. Nie wiemy też jak dostosuje się do swoich partnerów. Zdajemy się więc na zmysł obserwacyjny naszych wodzów piłkarskich, którzy doszli do przekonania, że zestawienie tego rodzaju jest korzystne.

Wodarz należy do graczy chimerycznych. Dysponując dobrą techniką i znając dobrze „fach" skrzydłowego zawodzi, gdy opuszcza go odwaga, względnie gdy brak mu odpowiedniego partnera. Ruchliwy God nie poskąpi zapewne wsparcia, w potrzebie znajdzie się w porę w odwodzie, a ponieważ na trudnem do utrzymania się boisku rzadziej dochodzi do bezpośrednich starć może Wodarz wypaść nawet zupełnie dobrze.

W rezerwie jest Niechciol! O ile zaszłaby faktycznie konieczność przestawienia ataku, to pozwolimy sobie przypomnieć, że Niechciol ostatnio znacznie lepiej gra na łączniku, niż na skrzydle. W czasie pogromu wiedeńskiego Pogoni jedynie Matyasa i Niechciola dostrzec zdołała i pochlebnie wyróżnić prasa wiedeńska.

✱

Tak wyglądałaby więc z grubsza ocena naszego zespołu. Zawiera ona wiele luk, jednak nie mając sposobności oglądać graczy na zawodach treningowych w Katowicach, zmuszeni jesteśmy oprzeć się na opinji innych, w których dobrą wolę i wiedzę nie mamy powodów wątpić.

Na tem kończymy, życząc wycieczkowcom belgijskim wielu miłych wrażeń, a sobie przyjemnego nastroju przy odczytaniu niedzielnego telefonogramu z Brukseli.

N. S.



W BASENIE LWOWA spotkały się na dyst. 100 mtr. st. klas. Missan (Pog.) i Nemetschke (Crac.).

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.— Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI